Nr 46. Kraków, Piątek 26 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 25 lutego.

Sir Arthur Balfour ma opinię najzdolniejszego współpracownika lorda Salisbury, który zresztą niezbyt wielkie w wyborze kolegów ma szczęście. Rzeczywiście, świeżo mianowany pierwszy lord skarbu angielskiego jest mówcą wybitnym, urzędnikiem gorliwym, politykiem gładkim i giętkim. A jednak zbyt ciężkiem było dlań zadanie przedzierzgnięcia się w ciągu trzech miesięcy z „żandarma“ Irlandyi, w obrońcę jej praw.

Przedłożony Izbie gmin dnia 18 b. m. bill o reformie zarządu lokalnego w Irlandyi, którego autorem jest p. Balfour, nosi na sobie piętno nieprzezwyciężonego jeszcze dualizmu psychicznego. Tradycye starszego sekretarza stanu dla Irlandyi walczą tu — i w gruncie rzeczy zwyciężają narzucony p. Balfourowi z zewnątrz nowy kierunek polityczny, kierunek półurzędowego, a więc mocno rozcieńczonego *home-rule*.

Rzecz dziwna. W ciągu tego samego tygodnia, dwa rządy dwóch wielkich państw europejskich, przedkładają swoim parlamentom projekta dwóch ustaw, których wspólną cechą jest nieszczerość, dwulicowość, podstęp. We Francyi p. Fallières, a raczej może p. Constans, występują z ustawą „o wolności stowarzyszeń,“ która jest tej wolności cyniczną negacyą. W Anglii p. Balfour zapowiada wiekopomną reformę stosunków irlandzkich, składa na stół parlamentu projekt autonomii dla Zielonej Wyspy, który jest prostą parodyą autonomii.

Analogia uderzająca jest i w budowie obu ustaw. Tam artykuł pierwszy zakreśla powstawaniu stowarzyszeń ramy jak najszersze, a zanim dojdziemy do końca projektu, widzimy, że w praktyce cała ta wolność jest komedyą — tu w pierwszych ustępach billu autonomia irlandzka rozwija się szerzej nawet i swobodniej, niż w lokalnym zarządzie Anglii i Szkocyi, a w dalszym ciągu projektu samorząd ten powoli się ulatnia, staje się coraz bardziej niepewny i mglisty — w tej mgle widać tylko jedno: starą niechęć, starą pogardę i nieufność Anglii wobec nieszczęśliwej Irlandyi.

Możnaby dalej snuć ten szereg podobieństw, możnaby przeprowadzić ciekawą paralelę między tymi dwoma ministrami „żelaznej dłoni,“ pp. Constans i Balfour, możnaby zadać sobie i podjąć rozwiązanie pytania, skąd w końcu wieku „wolności“ ta niezmierna słabość opinii publicznej dla takich mężów żelaznych? Ale na razie chodzi nam o co innego. Chodzi o sam bill p. Balfoura i jego możliwe następstwa.

Dla usprawiedliwienia zdania, wypowiedzianego o billu powyżej, wystarczy stwierdzić, że projekt, składając teoretycznie całą prawie administracyę Irlandyi w ręce rad autonomicznych w hrabstwach i baroniach, wiąże te rady i krępuje tysiącznemi sposobami, a wreszcie byt ich czyni zawisłym od dowolności dwudziestu ludzi. Bo jeśli każdy opodatkowany może taką radę autonomiczną zaskarżyć przed sąd, złożony z Anglików,— jeśli na żądanie dwudziestu wyborców rada hrabstwa czy baronii dostaje się pod śledztwo sędziów angielskich, którzy mają jurysdykcyę w sprawach wyborów do parlamentu — jeśli wskutek orzeczenia tych sędziów, rada autonomiczna może być rozpędzona, a w jej miejsce Lord-Lieutenant zamianuje nową radę z ramienia rządu — jeśli wreszcie prawa angielskich mniejszości w Irlandyi zawarowane są w projekcie tak doskonale, że w rzeczywistości stają się wyraźnemi przywilejami — to doprawdy trudno się dziwić panu Morley, że po mowie Balfoura uderzył pięścią w swój pulpit i nazwał cały projekt „potwornem oszustwem.“ Trudno się dziwić, że parnelita Redmond i jego wróg Mac Carthy pierwszy raz spotkali się w uczuciu oburzenia i zeszli się nawet w nazwaniu projektu — obelgą dla Irlandyi.

Słusznie całkiem wołał jeden z mowców, że jeśli Irlandya zasługuje na tę nieufność, która przeziera z każdej litery nowego projektu, wówczas nie zasługuje wcale na autonomię. Można jej samorządu odmawiać zupełnie, ale dawać go na to, aby go drugą ręką zaraz odbierać, to szydzenie z nieszczęśliwego.

A wszystkie te głosy, to dopiero pierwsze czytanie, które w Anglii zwykło być formalnością tylko! Od przebiegu i wyniku obrad powtórnych, które rozpoczynają się w dniu 3 marca, zawisł byt gabinetu markiza Salisbury.

Wrażenie, jakie wywołał projekt irlandzki — a trzeba dodać, że torysi powitali go bardzo chłodno i niechętnie — jest już samo w sobie klęską moralną rządu. Pisaliśmy kiedyś na tem miejscu, że polityka irlandzka gabinetu obecnego jest powolnem ustępowaniem, kopiowaniem punktu za punktem z programu Gladstone'a. Lord Salisbury chciał w ten sposób usunąć grunt z pod nóg opozycyi, przywłaszczając sobie wszystkie jej środki walki, odbierając powody do niezadowolenia, tematy do żądań i opozycyjnych aspiracyj.

Ale okazało się raz jeszcze, że związek zachodzący między myślą a człowiekiem, który ją ma przeprowadzić, nie da się znieść i usunąć. Do urzeczywistnienia wielkiego dzieła pacyfikacyi Irlandyi potrzeba nietylko umieć napisać ustawę i zatytułować ją billem o reformie zarządu lokalnego. Trzeba w to dzieło tchnąć ducha, aby żyło, trzeba, aby szczera chęć zgładzenia wiekowych krzywd, aby miłość podsunęła myśl samą i czuwała nad jej wykonaniem. Ale skoro tę myśl autonomii irlandzkiej dyktuje wspomnienie szeregu klęsk wyborczych unionistów, skoro widmo bliskich wyborów ogólnych skłania do pośpiechu w robocie — wówczas mimowoli rezultat nie odpowiada celowi. W żelaznych rękach Sir Arthura Balfour dzieło pojednania i pokoju zmartwiało i skostniało.

Powiedział ktoś, że sprawa irlandzka jest dla społeczeństwa angielskiego szkołą sprawiedliwości. Jeśli tak, to lord Salisbury i jego przyjaciele polityczni niewiele się dotychczas w tej szkole nauczyli. Tem gorzej dla nich, dla ich politycznej przyszłości. Wyborcy w Rossendale dali do poznania, że bez należytego postępu w tem poczuciu sprawiedliwości, naród angielski odmówi im w następnych wyborach świadectwa dojrzałości politycznej!

Przegląd polityczny.

We wtorek zjawiła się u hr. Taaffego deputacya z Bukowiny, złożona z posłów do Rady państwa i Sejmu, oraz z reprezentantów towarzystw politycznych. Deputacya przedłożyła prezydentowi ministrów sprawę konfliktu pomiędzy prezydentem hr. Pace a marszałkiem baronem Wassilko, przyczem sympatye swoje objawiła na rzecz prezydenta, tudzież równocześnie zapowiedziała złożenie sejmowych mandatów ze strony znacznej liczby bukowińskich posłów. Dotychczas złożyli mandaty: baron Kapri, Antoni Kochanowski sen., Antoni Kochanowski jun., Józef Kochanowski, Kohn, Pihuliak (Rusin-narodowiec), Pompe, Renney, Dr Rott (przywódca bukowińskich liberalnych Niemców), Dr Stefanowicz (poseł do Rady państwa i przywódca bukowińskich Polaków), Tittinger, Tymiński (Rusin), Dr Wolau (poseł do Rady państwa i zastępca marszałka) oraz poseł Wojnarowicz. Sejm bukowiński składa się z 27 posłów oraz dwóch wirylistów; jest zatem rzeczą wątpliwą, czy będzie mógł przyjść do skutku w d. 3 marca z powodu zdekompletowania i wynikającej ztąd niezdolności do uchwał. Spodziewają się jednak, że nogocyacye, odbywające się w Wiedniu, doprowadzą do zadowalającego rezultatu. Baron Wassilko ogłosi zapewne w dzienniku *Bukowinaer Nachrichten* oświadczenie, za dowalające prezydenta hr. Pace.

Według depesz wczorajszych, Carnot powierzył dotychczasowemu ministrowi finansów p. Rouvier misyę utworzenia nowego gabinetu. Oprócz tego niema żadnych pewnych wiadomości. Krążą po głoski, zdaje się prawdopodobne, że Constans, Ribot, Freycinet i Bourgeois zatrzymają dotychczasowe teki. Minister rolnictwa Develle ma zostać ministrem handlu, tekę wyznań i sprawiedliwości po p. Fallières obejmie Loubet. Gdyby tak rzeczywiście było, gabinet Rouviera byłby o jeden stopień konserwatywniejszy niż gabinet Freycineta i dlatego prasa konserwatywna z zadowoleniem wita tę kombinacyę. *Petite République*, organ Gobleta, nie przez życzliwość zapewne dla nowego prezesa gabinetu opowiada, że Rothschild miał potajemną konferencyę z Carnotem, na której oświadczył, że giełda życzy sobie, aby Rouvier objął ster rządów. Zaprzecza tej plotce energicznie nota ajencyi Havasa. Inne dzienniki radykalne przypominają, że za gabinetu Rouviera przyszło do znanych skandalów Wilsona i wyciągają ztąd niepomyślne wnioski dla przyszłości obecnego gabinetu. Pewna wersya twierdzi, że Rouvier podjął się złożenia gabinetu tylko pod tym warunkiem, iż w ewentualnym wypadku będzie mógł rozwiązać parlament.

W Paryżu interesują się bardzo artykułem dziennika *Petit Journal*. Redaktor jego p. Judet utrzymuje, że miał interview z... Papieżem, który z naciskiem zabraniał katolikom stawiania wszelkiego oporu republikańskiej formie rządu i nakazywał im przyjęcie istniejącej konstytucyi. Rzeczy to są zresztą już znane; nową w owem interview jest ostra nagana, skierowana przeciwko wysoko położonym osobom, które nie chcą się ugiąć przed wolą papieską. „Przykro mi — mówił Ojciec św.— że wysoko położone osoby ciągle jeszcze nie mają odwagi publicznie, jakby to się należało, uznać usiłowania, jakie czynię dla pokoju i dobra szlachetnego narodu francuskiego, który uważałem zawsze za najstarszą córkę Kościoła.“ Paweł Cassagnac oburzony jest bardzo artykułem *Petit Journal* i twierdzi, że całe interview jest zuchwałem zmyśleniem. Gwałtowna odpowiedź wymierzona przeciwko p. Judetowi, kończy się słowami: „Z Papieżem interview odbywać nie można. Papież ma inne środki, ażeby wypowiedzieć to, co chce.“ *Petit Journal* na potwierdzenie prawdy, powołuje się na ostatnią encyklikę i widzi w niej pewne aluzye do rozmowy, jaką Ojciec św. miał z naczelnym redaktorem dziennika.

Półurzędowe depesze z Londynu zapewniają, że król Humbert włoski z końcem lipca przybędzie do Anglii i będzie asystował wielkiemu przeglądowi floty w Spithead.

Jenerał major książę Cantacuzen zamianowany został rosyjskim pełnomocnikiem wojskowym w Atenach. Ks. Cantacuzen był ostatnim rosyjskim ministrem wojny księcia Aleksandra bułgarskiego i zarazem jedynym, który po odwołaniu do Rosyi żył z księciem w nieprzerwanie dobrych stosunkach. Bezpośrednio po opuszczeniu Zofii został Cantacuzen szefem sztabu jeneralnego w Finlandyi. Ponieważ jednak wiarołomcze obchodzenie się z Finlandczykami sprzeciwiało się jego prawemu charakterowi i ponieważ z drugiej strony nie dosyć popierał metodę rusyfikacyjną, odwołany został w przeszłym jeszcze roku i pozostawał w stanie rozporządzalności. Stanowisko w Atenach jest rodzajem degradacyi. Książę Cantacuzen jest jednakowoż Grekiem z pochodzenia i ma więcej dyplomatycznej niż wojskowej sławy. Sądzą zatem powszechnie, że księciu powierzono misyę podniesienia rosyjskiego wpływu w Atenach. Król Jerzy nie uchodzi w Petersburgu za wielkiego przyjaciela Rosyi; tem mniej jest nim następca tronu, ożeniony z pruską księżniczką. Tylko królowa, z domu wielka księżniczka rosyjska, jest gorącą zwolenniczką serdecznych z Rosyą stosunków. Działalność księcia będzie zatem istotnie dworsko-dyplomatyczną, podobnie jak i działalność wojskowych pełnomocników w Berlinie i Petersburgu, kiedy jeszcze pomiędzy Rosyą a Niemcami istniały dobre stosunki.

Korespondencya „Czasu.“

Peszt 23 lutego.

(P) Zarzucają węgierskim mowom tronowym brak polotu krasomówczego. Nie można im jednak odmówić wielkiej trzeźwości i ścisłości. Od zamianowania pierwszego samodzielnego ministeryum węgierskiego 17 lutego roku 1867 upłynęło lat 25; w czerwcu r. b. Węgry obchodzić będą 25-tą rocznicę koronacyi cesarza i króla Franciszka Józefa, która stanowiła ostatni uroczysty i bardzo wspaniały akt dramatu ugodowego. To też przedwczorajsza mowa od tronu dobitnie wskazała na ten jubileusz; podniosła nadspodziewanie świetny rozkwit Węgier w tym 25-letnim okresie; zaznaczyła, że należy bronić ugody od wszelkich wstrząśnień i wypowiedziała nadzieję, że Sejm, korzystając z epoki pokojowej, zwróci całą swą uwagę na wewnętrzne interesy krajowe i wywiąże się ze swego zadania prawodawczego ze spokojną rozwagą.

O ile te nadzieje spełnią się — wykaże przyszłość. To jednak nie ulega wątpliwości, że jedynie na drodze, wskazanej mową tronową, Węgry mogą dojść do jeszcze świetniejszego rozwoju, gdy każde od niej zboczenie, zgubne dla całej monarchii habsburskiej, naraża naród węgierski na bolesne zawody. Niezawodnie był to objaw niepomyślny, że jeszcze w ósmych od czasu zawarcia ugody ogólnych wyborach sejmowych, walka stronnictw toczyła się o utrzymanie, zniweczenie, albo przekształcenie tej ugody, która właśnie ze stanowiska węgierskiego powinna być uważana za nietykalną. Nietylko wybory toczyły się na tem tle, ale nawet tak wyłącznie te kwestye konstytucyjne zaprzątały umysły, że o wszystkich innych zagadnieniach politycznych wspominano tylko niejako mimochodem! Z tej walnej próby ugoda wyszła zwycięsko, pod jej standarem skupia się znowu bardzo poważna większość sejmowa, a mowa tronowa jak najwyraźniej zapowiada stanowczy i wytrwały opór przeciwko wszystkim zamachom na utworzoną w roku 1867, tak bardzo korzystną dla Węgier podstawę prawnopolityczną.

Nie będzie żadnych kompromisów z prądami, które pośrednio lub bezpośrednio dążą do jej zmiany. Nic tak bardzo nie demoralizuje życia publicznego, jak ciągłe dla miłego spokoju ustępstwa na korzyść stronnictw skrajnych, jak niedostatek odwagi w zwalczaniu niebezpiecznych haseł, chociażby umiały jednać sobie tanią popularność i jak rozpowszechnienie się mniemania, że wystarcza głośno stawiać przesadne żądania, aby otrzymać dużo. Samorząd, przyznany Węgrom konstytucyą roku 1867, stanowi możliwe *maximum*, jeżeli monarchia habsburska ma pozostać i nadal wielkiem mocarstwem. Nie dlatego Andrassy i Deak w roku 1867 przystali na ugodę, że na razie nie można było osiągnąć więcej, lecz dlatego, ponieważ doskonale rozumieli, że ta ugoda równocześnie zabezpiecza samorząd kraju i potęgę państwa, jakoteż tę najważniejszą prawdę, iż ten samorząd nie miałby żadnej wartości, gdyby monarchia habsburska utraciła swą potęgę wielkiego mocarstwa. Wobec tego faktu, otwarta walka stronnictw niepodległości przeciwko ugodzie nie posiada politycznej doniosłości. O tem nie może być mowy, aby to stronnictwo zdołało osiągnąć przewagę w Sejmie. Hasło niepodległości jest dla niego tylko pretekstem, a swe 103 mandaty zawdzięcza jedynie okoliczności, że umie skupiać około siebie wszystkie żywioły skrajnie opozycyjne, lubujące się w skandalach parlamentarnych, to żądające najradykalniejszych, nibyto postępowych zdobyczy, to opierające się najpotrzebniejszym rzeczywistym reformom, jak upaństwowieniu administracyi.

Trochę inaczej ma się rzecz ze stronnictwem narodowem. Hr. Apponyi w dzień przed mową tronową, na corocznej uczcie na cześć Szecheny'ego wygłosił mowę, w której świetnemi barwami nakreślił obraz rozwoju Węgier od r. 1867 i w której złożył należyty hołd monarsze, tak wspaniałomyślnemu, tak troskliwemu o dobro swego królestwa węgierskiego. Cóż jednak wobec tych faktów znaczy polityczny program hr. Appony'ego? Możnaby twierdzić, że te rzeczy, których zdaniem hr. Appony'ego potrzeba jeszcze na wydoskonalenie ugody, jak: dygnitarzy dworskich węgierskich, wyłącznego użycia sztandarów węgierskich, wojskowej akademii węgierskiej, są tak drobne, że właściwie mogą tworzyć co najwięcej pretekst, ale nie stanowią programu politycznego. Samo podnoszenie, choćby najbardziej błahych żądań, samo dowodzenie, że ugoda potrzebuje wydoskonalenia, a zwłaszcza sprzymierzanie się z jej zasadniczymi przeciwnikami — sprzeciwiają się zdrowej tradycyi politycznej, bo wśród ludności węgierskiej mogłyby z czasem skrzywić opinię o ugodzie. Tu trzeba *principiis obstare!* Mowa tronowa w tej mierze nie pozostawia żadnej wątpliwości. Nie zwraca się oną jedynie przeciwko tym, którzy wprost negują ugodę, lecz podnosi konieczność unikania wszelkich jej wstrząśnień — sztucznemi interpretacyami. Od roku 1867 normalny rozwój w Węgrzech był ten, że zwolna wszystkie rozsądniejsze żywioły stronnictwa niepodległości porzucały stanowisko prostej negacyi i stawały na podstawie ugody austryacko-węgierskiej. Taktyka hr. Apponyi'ego dlatego jest tak niebezpieczną, że zaznacza zwrot w przeciwnym kierunku, z prawej ku lewej stronie, od ugody do rzekomego wydoskonalenia jej, a raczej skrzywienia na korzyść Węgier. W wyborach taktyka ta nie dopisała. Wprawdzie hr. Apponyi świeżo w Koszycach zapewniał, że gdyby wybory były nastąpiły o miesiąc później, „zwycięstwo“ stronnictwa narodowego byłoby się stało świetnem, atoli zdobycz 10 mandatów w niczem nie usprawiedliwia takich przechwałek. Tym trybem dopiero za 50 lat hr. Apponyi mógłby zjednać sobie w Sejmie większość. Na teraz — o tem świadczy mowa tronowa — stronnictwo narodowe nie posiada żadnych widoków, jeżeli wytrwa na dotychczasowej drodze. Natomiast zawsze hr. Apponyi'emu otwiera się droga, słuszniejsza i skuteczniejsza: zaniechania wszelkich sztucznych interpretacyi ugody, ścisłego złączenia się z tymi, którzy jej bronią i dobijania się w ich szeregach stanowiska, na które zasługuje swemi zdolnościami.

Że Cesarz zapowie uporządkowanie waluty, nie ulegało wątpliwości; tak samo nikogo nie zadziwi, że w danych okolicznościach powtórzył zapewnienie pokojowych widoków. Natomiast warto pod-

---

NAJMŁODSI.

(32) POWIEŚĆ
przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Marszałek, który w pierwszych latach po ożenieniu się Romana przemieszkiwał stale w Julinie, gdzie miał dom niewielki, ale schludny, zapełniony wspomnieniami przeszłości, teraz siedział prawie ciągle w Jurpolu. Zygmuś przyciągnął dziadka i zatrzymał, ku wielkiej radości Romana, który, gorąco przywiązany do ojca, z przykrością znosił zawsze jego oddalenie. Mało mówił o tem, co mu na sercu ciężyło, bo coraz widoczniejszy stan osłabienia umysłu marszałka nie dozwalał na taką rozmowę; ale na niespokojną i bezskuteczną walką targaną duszę Romana, sam widok starca oddziaływał uśmierzająco. Marszałek niegdyś bardzo żywy, nawet porywczy, złagodniał teraz dziwnie; smutek jego stał się pogodnym, milczenie, w które coraz głębiej zapadał, miało uroczystą jakąś powagę, a to wszystko wpływało na Romana zbawiennie.

I teraz więc wzburzony szedł uspokajać się widokiem rezygnacyi starości, tą atmosferą pogody i cichego smutku, otaczającą starca, a płynącą z przekonania o znikomości wszelkich walk, pragnień i nadziei czy trosk ziemskich.

Marszałek siedział w dużym fotelu przy stoliku, na którym stała wysoka lampa olejna, otoczona umbrelką zieloną. Półcień panował w dużym pokoju, zapełnionym staroświeckiemi mahoniowemi meblami. Tylko na postać starca, odzianego w długi, popielaty, ciepły szlafrok, padały od lampy promienie i uwydatniały ją na tle mrocznem. Na stole leżała rozwarta książka. W chwili jednak gdy Roman wszedł, marszałek nie czytał; wzrok jego, mgłą zamyślenia zasnuty, biegł w dal, gonił może jakieś wspomnienia przeszłości, a ręka prawa, wsparta łokciem na poręczy fotelu, zwolna, drżącemi palcami gładziła białą jak śnieg brodę, spadającą mu na piersi.

Na odgłos otwierających się drzwi, marszałek zwrócił głowę w tę stronę, brwi zmarszczył i zmrużonemi oczyma wpatrywał się w zbliżającego się Romana. Poznawszy go, ręce ku niemu wyciągnął, z widocznem zadowoleniem, które na twarzy starca odbiło się łagodnym uśmiechem.

— A to ty, moje dziecko — przemówił, ściskając mocno rękę Romana, który, pochyliwszy się, dłoń ojca całował. — Dobrze, żeś przyszedł, czy może miałeś od Zygmusia wiadomość?

— Miałem ojcze, miałem — odparł z uśmiechem Roman, siadając przy ojcu — bardzo dobrą. Zdrów, wesół, uczy się doskonale.

Marszałek, wytężając uwagę, chwytał chciwie każde słowo syna. Nachylał się ku niemu, aby lepiej słyszeć, oczy szeroko otwierał.

— Kochane dziecko, kochane dziecko — szeptał. — A przyniosłeś mi list jego? przyniosłeś?

— Oczywiście — odrzekł Roman, podając ojcu pismo Zygmusia.

Marszałek z pośpiechem wziął je do ręki, na stole położył ostrożnie, potem uzbroiwszy się w okulary i zbliżając list do światła, usiłował odczytać. Szło mu to z trudnością, pisane litery dwoiły się w osłabionych oczach starca — musiał zaprzestać.

— Może ja ojcu odczytam? — zapytał Roman.

— Nie, nie! — żywo odrzekł starzec — nie słyszę już dobrze czytania. Ja to sobie jutro po dniu sam przeczytam — dodał, składając troskliwie list na stole, a na nim okulary. — Ale jak on ślicznie pisze! jaki charakter wyrobiony, wcale nie dziecinny.

— Bo Zygmuś już nie dziecko — przerwał, uśmiechając się Roman — szesnaście lat skończył.

Marszałek poruszył się żywo, całą twarzą zwracając się ku synowi.

— Co też ty gadasz! — zawołał — szesnaście lat, niewiedzieć co!

— Niechże ojciec sobie przypomni — przedstawiał Roman — Zygmuś przyszedł na świat...

— Czekaj-no! — przerwał marszałek. — Ty ożeniłeś się w roku... A tak, tak — mówił zwolna, rachując na palcach — Zygmuś w tym roku skończył lat szesnaście. Czas leci, leci!

Zamyślił się, wsparł głowę na ręku i zatonął znowu w zadumie.

Cisza zaległa w pokoju, że wyraźnie słychać było chód wielkiego zegara saskiego, zawieszonego na ścianie i od czasu do czasu westchnienie marszałka.

— Nieuwierzysz — ozwał się po chwili — jak mi tęskno za tem dzieckiem, to była jedyna pociecha w mojej niedołężnej starości. Zdawało mi się, że odżywam.

— Wkrótce na wakacye Zygmuś przyjedzie — wtrącił Roman.

Starzec głową kiwał smutnie.

— Wkrótce, wkrótce — powtarzał zcicha. — Czy ja wiem, co dla mnie znaczy wkrótce.

Westchnął, ręką machnął i jakby przemocą chciał się oderwać od myśli smutnych, które go opanowały, zmienił nagle przedmiot rozmowy.

— Wiesz co Romanie? — rzekł — jabym teraz, do czasu przyjazdu Zygmusia, do siebie chciał pojechać. Dawno nie byłem w Julinie — to mnie nieco rozerwie.

Roman żachnął się, jakby go co tknęło.

— Ojciec chce jechać! — zawołał — czyż to podobna? drogi teraz złe, ojciec się zmęczy.

— Gdzież tam! — przerwał Marszałek. — Mnie to nigdy nie męczy; przeciwnie trochę się rozruszam, już wiosna, ciepło. A tu mi po wyjeździe Zygmusia smutno, tęskno! Pojadę.

Marszałek mówił to stanowczo, energicznie, a Roman z doświadczenia wiedział, że go trudno czasem było przekonać i że dawna siła woli zmieniła się w nim w starości w niezwalczony upór. Wyjazd ojca w tej właśnie chwili, byłby dla niego niewymownie przykrym. Wobec zapowiedzianego przybycia Szarzyckich, więcej niż kiedykolwiek, pragnął obecności ojca; gdyby mu jej teraz zabrakło, czułby się zupełnie osamotnionym wśród tych ludzi, obcych mu nietylko wychowaniem, ale sposobem myślenia i uczuciem.

Wstał i chodził po pokoju zwolna, podczas gdy marszałek układał już cały plan podróży.

— Pojutrze — mówił — chciałbym ztąd wyjechać... pojutrze, to będzie wtorek; przenocuję u marszałka Sędzimira — tam mnie pewno przez środę zatrzymają. We czwartek zajadę do Zadanówki, na obiad.

Roman zatrzymał się nagle przed ojcem, przykląkł i biorąc rękę jego, do ust przycisnął.

— Ojcze — ozwał się — a gdybym ja cię prosił, abyś nie jechał?

Mówił to głosem niezwykle wzruszonym, który mimowolnie podziałał na starca.

— Dlaczego? dlaczego? — powtarzał, badawczym wzrokiem patrząc w twarz syna.

Roman głowę pochylił.

— Rodzice Zeni przyjeżdżają — szepnął — mam różne troski, kłopoty, nie chciałbym, abyśmy się teraz rozłączali.

Marszałek słuchał chciwie. Roman mówił głosem stłumionym, stępiony słuch starca zaledwie końcówki wyrazów chwytał, ale serce snać domyślało się wszystkiego. Bez słów ojciec rozumiał syna.

— A...a — powtarzał zcicha — przyjeżdżają, spodziewałem się tego... a tobie synu, ciężko? bardzo ciężko?

Głębokie westchnienie podniosło pierś starca; oburącz chwycił głowę Romana i do serca przycisnął.

Przez długą chwilę nic nie było słychać, tylko ciężki oddech, nakształt łkania, które targało piersi zwartych w uścisku ojca i syna. Nie mówili już nic do siebie, tylko gdy Roman wychodził, marszałek cisnąc go mocno za rękę, szepnął:

— Zostanę z tobą, zostanę!

Tego wieczora do późna w nocy paliło się światło w pokoju marszałka. Starzec spać nie mógł. Siedząc w fotelu, modlił się cicho, ze złożonemi na piersiach rękami. Po twarzy wychudłej, zoranej zmarszczkami, ściekały cicho, bez łkania łzy, których nikt nigdy w oczach marszałka nie widział, a które teraz w ciszy nocnej i samotności płynęły swobodnie, jak najwymowniejsza modlitwa za syna i wnuka, te najdroższe ogniwa, które starca jeszcze z życiem łączyły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieść ustęp, dotyczący spraw kościelnych, w którym monarcha wypowiada nadzieję, że „Kościół i państwo z swego wzniosłego zadania wywiążą się z poszanowaniem obopólnych interesów i praw, w owej tradycyjnej harmonii, która jako jedna z głównych rękojmi powszechnego porządku prawnego i religijności w naszem kochanem królestwie węgierskiem pomiędzy Kościołem a państwem w obopólnym interesie od wieków istniała.“ Jak wiadomo, harmonię tę w ostatnich czasach zakłóciła sprawa metryk dzieci z małżeństw mięszanych, a raczej znane rozporządzenie ministra oświecenia, hr. Csaky'ego, które postawiło na ostrzu noża kwestyę, załatwianą przez kilkadziesiąt lat według praktyki, zgodniej z zasadami Kościoła. Ustawa z r. 1868, według której synowie powinni być wychowani w religii ojca, córki w religii matki, przez 20 lat w praktyce doznawała tej korektury, że stosownie do woli rodziców także synów chrzczono w religii matki i na odwrót. Dopiero okólnik hr. Szaparego, obstawający przy ścisłem wykonywaniu ustawy z r. 1868, wywołał walkę i zmusił katolików węgierskich domagać się zniesienia owego artykułu ustawy z r. 1868. W Węgrzech podobne kwestye większe sprawiają trudności, niż w każdem innem państwie, ponieważ niema drugiego kraju, w któremby było tyle różnych wyznań, skomplikowanych narodowościowemi względami i tyle małżeństw mięszanych.

Te dzienniki liberalne, zwłaszcza wiedeńskie, które liberalizm zawsze wiążą z kierunkiem antykatolickim, spodziewały się, że węgierska mowa tronowa w sprawie metryk dobitne zajmie stanowisko. Zawiódł je hr. Szapary, nie zapowiadając żadnego „kulturkampfu“. Poprzestaje on na teraz na ogólnikowym ustępie mowy tronowej, a więc widocznie dotąd układy z prymasem Vaszarym nie doprowadziły jeszcze do zupełnego porozumienia się w sprawie metryk. Ale też odnośny ustęp mowy tronowej nie zapowiada ścisłego przeprowadzenia rozporządzenia hr. Csaky'ego, a więc nie utrudnia dalszych układów. Słowem, na teraz rząd węgierski w tej doniosłej kwestyi zajmuje stanowisko neutralne, a byle w nowym Sejmie żywioły konserwatywne i katolickie umiały zaznaczyć należycie swe żądania, niewątpliwie nastąpi zwrot pomyślny. Przed kilku laty nawet Tisza w sprawie ślubów mięszanych bez oporu przyjął wotum Izby magnatów, która odrzuciła projekt rządowy. Od tego czasu prąd katolicki w Węgrzech znacznie się wzmógł, to też zapewne hr. Szapary więcej jeszcze uwzględni prawa Kościoła katolickiego, niż kalwin Tisza!

W każdym razie słusznie zauważa *Nemzet*, że potrzeba wielkiej lekkomyślności albo występku na to, aby nie usłuchać poważnych i uczciwych napomnień, wypowiedzianych w mowie tronowej. Rozum nakazywałby przypuszczać, że opozycyi węgierskiej obrzydnie nareszcie dotychczasowa metoda obstrukcyi i skandalów, znieważających powagę Sejmu. Ale najsławniejszy romansopisarz madziarski Jokai w jednej z swych najdowcipniejszych powieści porównywa politykę ze „starą babą, brzydką, wyróżowaną, zalotną, zmienną, wiarołomną, kłamliwą i skłonną do oszczerstw“, a obawiamy się, że i nadal skrajna lewica, o ile temu nie zaradzi energia barona Banffy'ego, starać się będzie o potwierdzenie tego zdania Jokaja.

Poznań 23 lutego.

(*) Dziś odbywa się w Toruniu 25-ty z rzędu sejmik gospodarski, na który z Księstwa dużo pospieszyło osób, żeby uczcić jubileuszowe zebranie. Sejmiki te, są to zebrania rolnicze, na które raz do roku, zawsze o te czasy, zjeżdżają się ziemianie większych posiadłości, żeby wysłuchać referatów różnych z dziedziny rolnictwa lub ekonomii i przeprowadzać dyskusyę oraz uchwalać rezolucye. Ten rodzaj wymiany myśli zastępuje w Prusiech zachodnich organizacyę towarzystw rolniczych. Urządzenie to zainicyowali przed 25 laty długoletni przewodnicy obywatelstwa zachodnio-pruskiego, Teodor Donimirski i Ignacy Łyskowski. Obydwaj już są w grobie, ale posiew ich pracy dotąd żyje i wydaje pożądane owoce. Pominąwszy już sprawy rolnicze, zjazdy te i pod względem społecznym i towarzyskim wielkiego są znaczenia. U nas mówi się, że ludzie z ludźmi stykają się najczęściej tylko na pogrzebach, jeżeli się nie zdarzy jaki wiec przygodny. Dobrze więc, że choć raz w roku jest stała sposobność zbliżenia się.

Tego roku rozprawiają w Toruniu o parcelacyi i o melioracyi. Dla obudwóch kierunków pracy centralne instytucye istnieją w Poznaniu: Bank ziemski i Spółka melioracyjna. Około zamiarów i działalności obiedwóch instytucyj toczyć się będzie głównie dyskusya w Toruniu. Co do parcelacyi wielki ruch u nas teraz panuje, z większemi jeszcze połączony nadziejami, ze względu na nowe prawa o parcelacyi rentowej, która posłużyć ma przy pomocy rządu i banków rentowych do rozbicia mało wydajnych i źle zagospodarowanych latifundiów. Wielu podaje dobra swe w całości lub częściowo na tę rentową kolonizacyę. Włościanie garną się ochoczo do tej formy nabycia gruntu, ale dotąd jeszcze żaden interes nie został przeprowadzony w zupełności; praktyka zatem nie wykazała, czy teorya prawodawcza i administracyjna okaże się korzystną, mianowicie też dla sprzedających, którzy przez częściową parcelacyę rentową chcą „regulować“ swe interesa. Sceptycy powątpiewają, czy, jak to mówią, będzie chleb z tej mąki.

Zapewne tam w Toruniu, gdzie dużo się zjeżdżać zwykło praktycznych umysłów, sprawę tę gruntownie rozważą.

Po sejmiku będą dwie zabawy, na które ściągać się zwykła liczna młodzież obojga płci z Prus, z Księstwa i Królestwa, a zabawy toruńskie mają tę dobrą sławę, że się odbywają wesoło, skromnie, a nie bez „skutku“.

Tu w Poznaniu karnawał jeżeli nie jest huczny, to bardzo ożywiony. Dnia 27 b. m. odbędzie się prawdopodobnie najgromadniejszy bal na korzyść Czytelni ludowych. Jest to, jak na dziś, jedna z najważniejszych instytucyj. Założyła ona w przeciągu 10 lat już przeszło 1200 czytelni, rozrzuconych na całej przestrzeni od Górnego Szląska do Bałtyku i kresów warmijsko-mazurskich. Nastarczyć nie może książek ludowym czytelnikom. Są dnie, że po kilkanaście listów przychodzi do centralnego biura z prośbą o założenie nowych czytelni i zasilenie istniejących. Z głębi Niemiec rozproszeni robotnicy, gromadzący się w kółka, wołają o pokarm duchowy. Wszystkie czytelnie te wypożyczają książki zadarmo, więc istotnie wielkiej potrzeba sztuki, żeby sprostać żądaniom. Potrzeby są wielkie, a fundusze małe, po większej części przygodne, zbliska i zdaleka. W tym roku szczególnie brak funduszów dał się we znaki instytucyi, wyczerpującej ostatnie zasoby. Żeby ją poprzeć, urządzono teraz podczas karnawału bal, po którym spodziewać się należy, że jakim tysiącem marek co najmniej zasili pustą kasę Towarzystwa.

Po karnawale odbędą się u nas wielkie doroczne zebrania rolnicze. Trzy dni zwykle trwają obrady Centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie. W tymże czasie odbywa się walne zebranie Kółek włościańskich, na które zwykle przybywają setki wyboru włościan naszych, najinteligentniejsi delegaci poszczególnych Kółek. Kto chce zobaczyć, jak wygląda najważniejszy trzon społeczeństwa naszego, znajduje najlepszą sposobność na tych zebraniach, na których już dziś dość licznie włościanie występują z samodzielnemi, dobrze opracowanemi referatami rolniczemi.

Dwa banki nasze zapowiedziały już także rezultat swej całorocznej pracy. Bank Związku spółek zarobkowych daje 6%, a Bank włościański 8% dywidendy za rok ubiegły.

W dziedzinie spółek trochę zaczyna się mroczyć powodzenie. Pisałem już o upadku jednej instytucyi w Śremie (chociaż to nie jest spółka). W kilku innych zaznaczyły się także znaczne niedomagania. Będzie to przestrogą, że kontrolę nad Spółkami należy brać bardzo na seryo.

Kijów 20 lutego.

(!) Z dniem 1 marca roku bieżącego będzie otwarta w Białej Krynicy, w powiecie krzemienieckim na Wołyniu, szkoła gospodarstwa wiejskiego dla synów włościańskich. Powstanie ona z ofiary niedawno zmarłego radcy stanu, Aleksandra Woronina, który przez czas dłuższy zajmował stanowisko urzędnika do szczególnych poleceń przy jenerał-gubernatorze kijowskim. W naszym kraju wiodło mu się bardzo dobrze. Przybył tutaj zupełnie ubogi, a umierając pozostawił obszar ziemi pod nazwą Białej Krynicy, obejmujący 4.000 dziesięcin. Oprócz tego pozostało po nim, co rzadko trafia się u Rosyan, gospodarstwo w dobrym stanie, piękny pałac i około 150,000 rubli kapitału. Do tak znacznego majątku przyszedł zręcznem wyzyskiwaniem okoliczności i wykupywaniem dóbr z rąk polskich za tanie pieniądze, kierując się w tych facyendach, jak twierdzą jego chwalcy pośmiertni, „szczerym patryotyzmem rosyjskim.“ W końcu — przeczyć temu nie można — zrobił piękny użytek z nagromadzonego w ten sposób mienia. Oto, zapisał je w całości na założenie szkoły gospodarstwa wiejskiego w tejże Białej Krynicy, celem podniesienia poziomu umysłowo-moralnego i bytu materyalnego okolicznych włościan. Przyszli kierownicy, czy też dyrektorowie szkoły, wykształceni teoretycznie i praktycznie, będą zarazem rządzili majątkiem ziemskim i lasami, należącymi do Białej Krynicy. Oprócz tego będą osobni nauczyciele do przedmiotów, wchodzących w zakres planu naukowego tej szkoły, który ma być dosyć obszerny. Czy p. Woronin poczynił jakieś zastrzeżenia co do religii przyszłych wychowańców szkoły biało-krynickiej, dotąd nie wiadomo. W każdym razie korzystać będzie z tej ofiarności *diejatiela* wieśniak miejscowy, a więc możemy ją uważać za czyn dodatni i wyjątkowy w smutnych naszych dziejach ostatniego ćwierćwieku.

Że włościaństwo nasze potrzebuje jak najwięcej oświaty i ogólnej i fachowo-rolniczej, rzecz to powszechnie znana. Zaniedbanie w tym względzie uderza przy każdej sposobności, w każdem zetknięciu się z ludem wiejskim. W niektórych miejscowościach gubernii kijowskiej dał się np. czuć niedostatek zboża. Dawniej posiadały gminy na podobny wypadek magazyny zapasowe, ale w ostatnich latach zaczęto je zwijać, zboże sprzedawać, a miejsce magazynów zajęły kapitały zapasowe. Zamiast pomocy w zbożu, wydają się teraz zapomogi w pieniądzach, w stosunku do potrzeb danej miejscowości. Chwilowy napływ gotówki wydał skutek wcale niepożądany: zaczęły się po wsiach, dotkniętych niedostatkiem, pijatyki i ucztowania, trwające po dni kilka, a niekiedy i po kilka tygodni, zanim w końcu nie zabrakło i pieniędzy i chleba. W gminie Skibina, w pow. taraszczańskim, liczącej 3.000 mieszkańców, chłopi bankietowali przez 2 tygodnie z rzędu, jakby w jakie uroczyste święto. Winą tej lekkomyślności chłopskiej są przedewszystkiem nader liczne u nas po wsiach szynki. Rzeczą jest powszechnie znaną, że w naszym kraju wieś licząca 2—3 tysięcy mieszkańców, przepija rocznie 15—20 tysięcy rubli. Aby sybsydya w gotówce, udzielane potrzebującym z funduszów zapasowych gminy, cel swój mogły osiągnąć, należałoby pozamykać szynkownie wiejskie, przynajmniej na czas trwania głodu lub w latach nieurodzajnych.

W roku bieżącym d. 23 maja, w dniu śś. Cyryla i Metodego, świat prawosławny i urzędowy będzie obchodził na Wołyniu trzydniową uroczystość 900 rocznicy założenia biskupstwa we Włodzimierzu. Założycielem tegoż był — według *Kroniki Joachimowskiej* — św. Włodzimierz, w. książę kijowski, a pierwszym władyką został Szczepan I, wyświęcony przez metropolitę Leona. Program przyszłych uroczystości opracował Modest, władyka wołyński i żytomierski, a św. Synod go aprobował. Do Włodzimierza na ten czas przybędzie i metropolita kijowski i jenerał gubernator hr. Ignatiew. Zaproszono także władykę podolskiego i archijereja warszawskiego. Profesorowie prawosławnego seminaryum duchownego przygotowali obszerną monografię Wołynia, która na czas uroczystości wyjdzie z druku. Ludowi będą rozdawane broszury i rozprawki, traktujące o przeszłości historycznej i kościelnej Wołynia i medale pamiątkowe. Wyjdzie także „Kalendarz dyecezyi wołyńskiej,“ pewien rodzaj pisma zbiorowego, gdzie, oprócz zwykłych wiadomości kościelnych i statystycznych, znajdą miejsce krótkie monografie miast i monasterów wołyńskich i życiorysy znakomitszych zelotów prawosławia na Wołyniu.

Że uroczystość włodzimiersko-wołyńska będzie miała charakter prawosławny i rosyjski, to się samo przez się rozumie; lecz za pewien rodzaj naigrawania się z najdroższych każdemu narodowi uczuć uważać można podsuwanie w prasie rosyjskiej myśli, aby cała szlachta wołyńska wzięła w uroczystości udział, skoro na wszystkie tony głosi się w prasie petersburskiej i kijowskiej, iż uroczystość ta będzie dowodem, że „Wołyń jest krajem od wieków rosyjskim i prawosławnym, że wszystkie pretensye polskie do niego są niczem więcej, jak wytworem najczystszej fantazyi, niemającej ani historycznej, ani moralnej podstawy.“

Dnia 17 lutego odbyło się tutaj zebranie kijowskiego oddziału słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, pod przewodnictwem hr. Mikołaja Ignatiewa, prezesa tegoż Towarzystwa w Petersburgu. Prezes podniósł między innemi konieczność odbywania częstych zgromadzeń Towarzystwa, które w Petersburgu cieszy się takiem powodzeniem, iż sala posiedzeń nie może pomieścić uczestników. Zwrócił hr. M. Ignatiew uwagę i na inną, „nader przyjemną“ — jak się wyraził — okoliczność, iż popyt na książki rosyjskie do Serbii i Bułgaryi wzmaga się tak dalece, iż w roku minionym wysłano tam za kilkanaście tysięcy rubli wydawnictw rosyjskich. Na temże posiedzeniu poruszono także myśl — założenia w Kijowie „domu słowiańskiego“ pod wezwaniem śś. Cyrylla i Metodego, pod budowę którego miasto już ofiarowało plac bez żadnego wynagrodzenia.

Kardynał Mermillod.

Kardynał Mermillod, trawiony od długiego czasu ciężką chorobą (rakiem w żołądku), umarł we wtorek o godzinie 12 w południe, przeżywszy lat 68 czynnego życia. Ciężką stratę ponosi kolegium kardynałów i Kościół katolicki przez śmierć tego wybitnego męża. Co kardynał Mermillod zdziałał i przecierpiał już jako młody kapłan, później jako proboszcz w Genewie i wygnaniec z rodzinnego miasta, później jako biskup lozański i fryburski, a ostatecznie jako kardynał rzymskiego Kościoła — trudno szczegółowo opowiadać w pospiesznem dziennikarskiem wspomnieniu.

Był on przykładem kapłana i biskupa, walecznym szermierzem Boga i nieustraszonym obrońcą praw Kościoła i Stolicy apostolskiej. Z dumą może spoglądać na niego naród szwajcarski i zaliczyć go do największych swych synów; ojczyznę swoją kochał bardzo gorąco nawet wtedy, gdy była wobec niego niesprawiedliwą.

Gaspar Mermillod, urodził się w Carouge dnia 22 września 1824 roku. W trzynastym roku swego życia wstąpił do genewskiego gimnazyum. — Już wonczas przeczuwał on swoje późniejsze powołanie i na czele kilkunastu katolickich uczniów zawiązał „ligę“ do nawracania młodych protestanckich kolegów. Po ukończeniu gimnazyum wysłali go rodzice do seminaryum duchownego Chambéry w Sabaudyi. Ztamtąd udał się do Fryburga w Szwajcaryi, późniejszej swej siedziby biskupiej, gdzie u Jezuitów ukończył świetnie filozoficzne i teologiczne studya. Nie mając jeszcze 23 lat, został już wyświęcony na kapłana i powołany na wikaryusza do Genewy. W czasie zamieszek szwajcarskich rozwinął kardynał Mermillod swój talent, jako znamienity polemista; ogłosił wielką ilość rozmaitych broszur i przez dziesięć lat z wielkim zapałem i energią toczył walkę w „Annales catholiques“ przeciw nieprzyjaciołom katolickiego Kościoła. W roku 1851 wyjechał do Paryża i bez wszelkiego przygotowania wygłaszał tamże kazania, które miały świetne powodzenie. Od tej chwili uchodził X. Mermillod za najlepszego kaznodzieję swego czasu. Wygłaszał kazania w Aix, Marsylii, Nicei, Leodyum; we Francyi ofiarowano mu nawet biskupstwo, nie przyjął go jednak, ponieważ chciał zakończyć „dni życia w Genewie, w swej ukochanej ojczyźnie.“

Niezmordowanie pracował Mermillod około genewskiej parafii, której został proboszczem. W roku 1864 został zamianowany przez Piusa IX tytularnym biskupem Hebronu. Jego niestrudzonym usiłowaniom zawdzięcza Genewa wspaniałą świątynię, która później została odebraną prawnym właścicielom w brutalny sposób i daną na własność staro-katolikom.

Gdy Mermillod przeprowadził odłączenie Genewy od lozańsko-genewskiej dyecezyi i podniósł Genewę do osobnego biskupstwa (1872—1873 r.), zawrzała zacięta walka pomiędzy miejscowym rządem a nowym biskupem. Rząd nie uznał ani tego odłączenia, ani nowego biskupa i Mermillod został skazany na wygnanie. Od tego czasu przebywał X. Mermillod częścią we Francyi, częścią we Włoszech, nie zrzekając się praw do swego biskupstwa. Po śmierci następcy Marilley'go, przywrócił Leon XIII stare biskupstwo lozańskie i genewskie i zamianował Mermilloda biskupem. Banicya została zniesioną i wygnaniec powrócił do ojczyzny, a dnia 23 czerwca 1890 roku został wyniesiony do godności kardynalskiej.

Głęboka nauka filozoficzna, krasomówcza wymowa, bystry, wielki umysł, miłe, delikatne obejście, dyplomatyczna zręczność i prostota republikańska, złączone z energiczną wolą, wyszczególniały w wybitny sposób tego wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego i czyniły go powołanym do przewodnictwa nad szwajcarskim episkopatem.

KRONIKA.

Kraków 25 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę śp. Jana hr. Tyszkiewicza odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m., jako w dzień pogrzebu, nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary o godz. 10 rano.

— **Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, przybył dziś rano do Krakowa wraz z swoją małżonką. Prezydent Biliński rozpoczął podróż inspekcyjną kolei państwowych w Galicyi, w towarzystwie sekretarza prezydyalnego radcy Wenzla, i przybył tu osobnym pociągiem komisyjnym Nr 9. Na dworcu tutejszym powitał prezydenta dyrektor ruchu, radca rządowy p. Kolosvary; prócz tego był obecny na peronie naczelnik stacyi kolei państwowej p. inspektor Eckhard. O godz. 7 min. 48 ruszył pociąg w dalszą drogę, a wraz z p. prezydentem udał się w dalszą podróż p. dyrektor Kolosvary. W pociągu odjechali także p. inspektor konserwacyi Póżniak i kontrolor ruchu p. nadinżynier Stelzer. Pociąg komisyjny zatrzymywać się będzie na wszystkich stacyach i wszędzie odbędą się przedstawienia urzędników. W Krakowie nie odbyło się dziś takie przedstawienie; zapowiedzianem ono jest na czas powrotu p. prezydenta. Pociąg przybędzie do Bochni o godz. 8 min. 44, do Tarnowa o godz. 9 min. 39, do Rzeszowa o godz. 11 min. 56. W Łańcucie, jak się dowiadujemy, na dworcu kolejowym podejmować będzie pp. Bilińskich hr. Roman Potocki śniadaniem; w tej miejscowości pociąg stanie o godz. 12 min. 30 i zatrzyma się tam minut 53; w dalszą podróż wyruszy o godz. 1 min. 23. Razem na przestrzeni Kraków-Przemyśl jazda trwać będzie 5 godzin i 2 minuty, a na przedstawienia urzędników zostaje 2 godziny 32 minut. Do Lwowa nastąpi przyjazd około godziny 6 wieczorem. Z powrotem ma p. prezydent Dr Biliński przybyć do Krakowa około 9 marca.

Jak się dowiadujemy, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zainicyował na cześć Dra Bilińskiego ucztę, która się odbędzie 10 marca. W tym celu rozesłali pp. wiceprezes St. Homolacs i sekretarz H. Lewiecki do grona obywateli następujące zaproszenie:

Najj. Pan zaszczycił długoletnią pracę na polu prawodawczem posła Dra Leona Bilinskiego wyniesieniem go na jedno z najważniejszych stanowisk w monarchii. Że poseł Dr Leon Biliński położonemu w nim zaufaniu w zupełności odpowie, o tem nie wątpi, ktokolwiek zna dotychczasową jego działalność, rozległą wiedzę, niepospolite zdolności i usilną, wytrwałą pracę. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zdając sobie sprawę z błogich skutków, jakie ekonomicznemu rozwojowi i produkcyi rolnej Galicyi zapewnić może życzliwa opieka męża tej miary, co Dr Biliński, postanowił pierwszą bytność jego w kraju w charakterze urzędowym, uczcić wspólną ucztą o cechach wybitnie obywatelskich i ma zaszczyt zaprosić Pana do udziału w tejże. Uczta odbędzie się w d. 10 b. m. w Krakowie; bliższych szczegółów udzieli komitet.

— **Zapiski osobiste.** Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz, odjechał dziś rano do Lwowa. — P. prokurator Dr Wędkiewicz po kilku latach urzędowania w naszem mieście, wyjechał dziś rano do Rzeszowa, celem objęcia tam kierownictwa prokuratoryi państwa. Wskutek przeniesienia p. Dra Wędkiewicza na nowe stanowisko, traci sądownictwo tutejsze znakomitą siłę, urzędnicy serdecznego i dobrego kolegę, a z żalem prócz kolegów żegnają także p. Dra Wędkiewicza wszyscy, którzy mieli sposobność poznać go bliżej i ocenić jego zalety towarzyskie i piękne strony charakteru.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Jan Bober, rodem z Krakowa i Piotr Rawicz Jarocki, rodem z Podgrodzia w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Bal Fredrowski.** Punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału był wczorajszy bal, na dochód pomnika Fredry i krakowskiego Towarzystwa muzycznego. „Cały Kraków“ zgromadził się wczoraj w sali saskiej, przyozdobionej bogato i gustownie; na tle zieleni i kwiatów, wpośród wspaniałych dywanów, gobelin i makat, wznosił się biust autora *Zemsty*. Około godziny dziesiątej orkiestra 13 pułku piechoty pierwszemi dźwiękami poloneza dała hasło do rozpoczęcia balu. W pierwszą parę stanął p. Juliusz Kossak z hr. Józefową Krasińską, za nim w długim szeregu: p. Rogaliński z panią Siemiginowską, hr. Starzeński z p. Alfredową Johnową, rektor Korczyński z prof. Krzymuską, p. Muczkowski z rektorową Korczyńską, p. Bogusz z panią Zborowską, poseł Madeyski z p. Pareńską i t. d. i t. d. Dalsze tańce prowadzili pp.: Dr Kazimierz Kirchmayer i hr. Edward Mycielski. Do kadryla stanęło par przeszło sto.

Wszystko, na co tylko mogły się zdobyć starania zapobiegliwego komitetu, którego duszą byli pp.: Wojciech Kossak i Kazimierz Kirchmayer, złożyło się na całość, pełną niespodzianek. Honorowe karty wstępu, z rysunkiem Juliusza Kossaka, przedstawiającym Papkina, grającego na lutni, wytworne karneciki dla pań w formie wachlarzy, cały wóz kwiatów, wtoczony na salę przed kotylionem wśród blasków ognia bengalskiego, a z którego prześlicznie ubrana maseczka rozdawała danserom bukieciki do kotylionowych hołdów: oto drobne szczegóły wszystkich artystycznych urozmaiceń tego balu, który przemknął, jak jedna chwila i zaledwie o szóstej rano się skończył, ku wielkiemu żalowi wszystkich, którzy radziby byli przeciągnąć go jak najdłużej.

Szpalty całe trzebaby było zapisać, gdyby się chciało wymieniać obecnych panów lub jaśniejące pięknością i strojem panie. Gdyby jednak zorganizowano plebiscyt między danserami w sprawie oświadczenia się za królową balu, na panią Piotrową Stachiewiczową padłby niezawodnie jednomyślny wybór. Nie było chyba nikogo, ktoby wychodził z balu niezadowolony lub nierozbawiony, bez wspomnień miłych, które dopiero może zostaną zatarte przez karnawał przyszły, bo ten, który się kończy, nie zdobędzie się już z pewnością na równie świetną zabawę.

— **Wystawa monachijska.** Od sekretaryatu Towarzystwa Sztuk pięknych otrzymujemy następujące pismo:

Podobnie jak w roku zeszłym na wystawie berlińskiej, tak i w roku bieżącym na międzynarodowej wystawie monachijskiej, zapewniony został dla sztuki polskiej oddział osobny. Wskutek czego mam zaszczyt podać do wiadomości pp. artystów, następujące wskazówki: 1) Termin zgłoszenia dzieł przeznaczonych na wystawę, upływa z dniem 1 kwietnia b. r. Termin nadesłania od 1 do 20 kwietnia o godzinie 5 po południu. 2) Druki meldunkowe, oraz blankiety do przesyłek, znajdują się w kancelaryi Towarzystwa sztuk pięknych. 3) Ponieważ, według regulaminu, koszta przesyłki z powrotem nieprzyjętych utworów ponosić mają sami artyści, przeto zachodzi potrzeba ustanowienia miejscowego jury, które się zbierze w Krakowie 27-go marca. Skład jury będzie wynikiem dalszego porozumienia. 4) Urządzeniem na miejscu polskiego oddziału zajmuje się w Monachium prof. Alfred Kowalski (Goethe Strasse, 48), do którego też odnośne korespondencye adresować należy.

Sekretarz zjedn. Tow. przyj. szt. pięk. w Krakowie:
Zygmunt Cieszkowski.

— **Sekcya ekonomiczna** na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się dwiema ważniejszemi sprawami, mianowicie składaniem lodu do zwykłych piwnic i sprawą uporządkowania szyldów. I tak zwróciła sekcya uwagę Magistratu na bardzo liczne składanie lodu do zwykłych piwnic w mieście, co może ujemnie oddziałać tak na stan budynków, jakoteż stosunki zdrowotne; sekcya zażądała wyjaśnień w tej mierze ze strony Magistratu, w tym mianowicie kierunku, czy wszyscy, użyczający swych piwnic na składanie lodu, mają na to zezwolenie władzy, i jak Magistrat w tym względzie postępuje. Następnie przyjęła sekcya imieniem gminy do wiadomości, że Magistrat postanowił wydać rozporządzenie, normujące używanie szyldów, godeł i napisów sklepowych w mieście. Według tego rozporządzenia zakładanie szyldów, t. zw. poprzecznych, na chodniki i ulice wystających, zostanie na przyszłość wzbronione, a szyldy takie, już istniejące, mają być bezwarunkowo po dzień 30 kwietnia b. r. usunięte. Magistrat uzasadnił swe rozporządzenie tem, iż szyldy takie nie powinny być używane ze względów estetycznych, komunikacyjnych, sanitarnych, bezpieczeństwa publicznego i ze względu wreszcie na to, że zasłaniają światło lamp wieczorem; szyldów takich namnożyło się ostatniemi czasy bardzo wiele, a w wywieszaniu ich kierują się właściciele sklepów największą dowolnością.

— **Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Dr Jordan: O jednorazowej nauce w szkołach średnich; 2) prof. Dr Molin: Porównanie najnowszego planu naukowego dla gimnazyów pruskich z obecnym austryackim; 3) wnioski członków.

— **Nauczycielstwo krakowskie** zebrało się w dniu wczorajszym o g. 4 po południu i obradowało pod przewodnictwem p. Samborskiego nad petycyą do Sejmu w sprawie przyznania zapomogi z powodu panującej obecnie drożyzny. Zgromadzenie, na wniosek p. dyrektora Gettlicha, wybrało komisyę, złożoną z pp. dyrektora Gettlicha, dyrektora Maciołowskiego i nauczyciela p. Schlesingera, która ma ułożyć ostateczny projekt petycyi na podstawie przeprowadzonej rozprawy. Dalsze zebranie w tej sprawie odbędzie się d. 27 b. m.

— **Plany i kosztorysy** na budowę koszar dla obrony krajowej w Krakowie są już zupełnie wypracowane i dlatego p. prezydent zwoła w najbliższych dniach posiedzenie połączonych sekcyj: ekonomicznej, skarbowej i wojskowej, celem powzięcia uchwały i przedłożenia sprawy pełnej Radzie co do rozpoczęcia budowy. Budowa koszar kosztować ma 150.000 złr.; na nią otrzymała gmina pożyczkę złr. 60.000 z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na budowę koszar.

— **Obława.** Policya zarządziła 23 b. m. wieczorem obławę, przyczem aresztowano 126 osób. Z tych oddano sądowi za kradzież 10, oszustwo 1, gwałt publiczny 1, fałszowanie dokumentów publicznych 2, wstręt do pracy i powrót z szupasu 38, nieostrożną jazdę 1, za pijaństwo 7 — do Magistratu odstawiono 52 osób do wyszupasowania, do szpitala oddano 9 osób, resztę uwolniono.

— **Wychodźtwo.** Przedwczoraj wieczór zatrzymano na tutejszym dworcu siedm osób na wychodźtwie do Ameryki.

— **Ze Lwowa** piszą nam: W poniedziałek dnia 29 b. m. obchodzić będzie we Lwowie Towarzystwo kredytowe ziemskie półwiekowy jubileusz swego istnienia. Uroczystość ta rozpocznie się nabożeństwem w katedrze o godzinie 11 przed południem, poczem nastąpi zebranie w wielkiej sali ratuszowej. Uroczyste zebranie zagai przemówieniem prezes dyrekcyi, p. Zygmunt Dembowski, a syndyk Towarzystwa, Dr Tadeusz Skałkowski, wypowie odczyt, w którym rozwinie szkic historyczny o Towarzystwach kredytowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i w Galicyi. O godzinie 5 po południu urządza dyrekcya Towarzystwa kredytowego dla zaproszonych gości i delegatów ucztę w salach kasyna miejskiego.

Dodać należy, iż na uroczystem posiedzeniu rozdany zostanie pomiędzy obecnych Pamiętnik, napisany przez adwokata Dra Władysława Ostrożyńskiego, zastępcę syndyka Towarzystwa p. t.: *Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, jego powstanie i półwiekowy rozwój.* Obszerne to dzieło skreśla założenie Towarzystwa i półwiekowe jego dzieje. Półwieku bowiem ubiegło od czasu, gdy wskutek gorliwych zabiegów naszego Sejmu stanowego, powołany został do życia galicyjski instytut kredytowy ziemski, którego koleje i dalsze przeobrażenia przedstawia Dr Ostrożyński w pięknej i wyczerpującej monografii. Monongrafii samej poświęcicie niewątpliwie osobny artykuł. Tu tylko zaznaczam, iż dzieli się ona na trzy części. Pierwsza obejmuje lata od 1842—1860, a rozpoczynając od opisu stanu własności tabularnej w Galicyi w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, podaje historyczny pogląd na działalność Towarzystwa, jako stanowego instytutu kredytowego. Część druga obejmuje lata 1861—1868, t. j. okres, w którym Towarzystwo znajduje się w ustroju przejściowym. Część trzecia od 1869—1892 przedstawia działalność Towarzystwa w jego nowym ustroju. Do dzieła tego, obejmującego 359 stronnic, dołączony jest, jako dodatek: Spis osób, wchodzących w skład organów Towarzystwa kredytowego ziemskiego od r. 1842—1892.

— **Tarnobrzeg** 23 lutego. W Nrze 42 *Nowej Reformy* z dnia 21 lutego 1892 r. znachodzi się korespondencya rzekomo z Łapiszowej (miejscowość Łapiszowa nie istnieje) poczta Tarnobrzeg, o zatorze lodowym na Wiśle pod Tarnobrzegiem. Korespondent, przedstawiając niebezpieczny stan zatoru, którego, jak dotąd, nikt inaczej nie oceniał i nikt lekko nie traktował, i który w Nrze 39 *Gazety Lwowskiej*, wprawdzie bez koloryzacyi korespondenta *N. Reformy*, ale za to zgodniej z rzeczywistością opisano, podaje między innemi, że starosta tarnobrzeski telegrafuje ustawicznie, donosząc o niebezpieczeństwie i na to otrzymuje telegramy uspakajające ze Lwowa. Jest to przekręcanie faktycznego stanu rzeczy, które mogłoby łatwowiernych wprowadzić w błąd co do działalności właściwych organów.

Starosta tarnobrzeski donosi rzeczywiście telegraficznie, jak to czynić jest obowiązany, o stanie rzeczy, ale nie otrzymywał i nie otrzymuje bynajmniej uspakajających telegramów ze Lwowa, czego w danych warunkach nikt rozsądny chyba nie przypuści, a o czem korespondent z Łapiszowej w urzędzie telegraficznym w Tarnobrzegu autentycznie przekonać się może. Natomiast p. starostę upoważniono jeszcze 3 b. m. do użycia, w miarę własnego uznania, pomocy wojskowej z Przemyśla, w celu rozsadzenia zatoru. Jeżeli z upoważnienia dotąd nie korzystał, to miał do tego dosadne powody. Najprzód nie obiecywał sobie żadnego dodatniego rezultatu, w czem nie różnił się zresztą z korespondentem, z Łapiszowej piszącym, „że tu nie pomoże i cała inżynierya wojskowa,“ a potem 12 b. m. przybył do Sandomierza liczny oddział saperów rosyjskich, mający przez usunięcie lodów obniżyć poziom rozległego zalewu w Królestwie Polskiem, gdyż w Galicyi zalanych zostało tylko około 20 domostw we wsi Kajmowie. Gdyby to usunięcie było się powiodło, byłoby zarazem oswobodziło i powiśle tarnobrzeskie od wszelkiego niebezpieczeństwa. Ponieważ jednak saperzy rosyjscy zaprzestali robót na dniu 17 b. m., wedle jednych sprawozdań wskutek przekonania o ich bezskuteczności, wedle drugich zaś dlatego, że gminy, dotknięte zalewem, odmówić miały ponoszenia kosztów prac wojskowych, przeto starosta tarnobrzeski kazał ponownie zbadać 20 b. m. stan Wisły poniżej zatora pod Łapiszowem, odległym przeszło 20 kilometrów od Tarnobrzega, poczta Nadbrzezie, by ocenić, czy rozsadzenie zatoru jest teraz możliwe i wedle tego wydać dalsze zarządzenia.

Że przy wypadkach elementarnych ci, którzy są, lub mogą być niemi dotknięci, tracą świadomość granicy, u której się kończy wszelka moc i wszelki wpływ ludzki, jest rzeczą naturalną, łatwą do wytłomaczenia i do darowania — ale do przekręcania faktów i wyciągania z tego lekkomyślnych zarzutów, żadne, choćby i rzeczywiste niebezpieczeństwo, nikogo nie uprawnia.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował kancelistów Namiestnictwa: Dominika Dellmana, prowizorycznym oficyałem Namiestnictwa, i Józefa Piaseckiego, prowizorycznym sekretarzem powiatowym, a zarazem nadał posady kancelistów Namiestnictwa: kanceliście policyi przy dyrekcyi we Lwowie, Bronisławowi Wizimirskiemu, i wysłużonemu pod-

oficerowi żandarmeryi, Wilhelmowi Grosserowi, przeznaczając Grossera do służby przy starostwie w Pilźnie, a Wizimirskiego do służby przy starostwie w Przemyślu.

P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Andrzeja Bugierę, z Żywca do Sanoka.

— **Z Poznania** donoszą nam: Wczoraj złożyła X. Arcybiskupowi Stablewskiemu swój hołd deputacya obywateli powiatu wrzesińskiego. Deputacyi przewodniczył hr. Poniński i p. Kühne, landrat powiatu wrzesińskiego. W imieniu całego powiatu wręczyła deputacya X. Arcypasterzowi w darze wspaniałe album. X. Arcypasterz przyjął ten nowy hołd z radością i dziękował w gorących słowach za zaufanie i życzliwość, jakie mu okazywał powiat przez lat 18.

Polakom, rozproszonym w Westfalii, przesłał X. Arcybiskup błogosławieństwo. Towarzystwo św. Walentego w Bickern przesłało mianowicie w swoim czasie X. Arcybiskupowi telegram z powinszowaniem. Na to odebrał zarząd tego Towarzystwa następujący list od X. Arcybiskupa: „Dziękuję Wam, moje ukochane dziatki, rozproszone po świecie, za pamiętanie mi życzenia i błogosławieństwo moje arcypasterskie Wam udzielam, prosząc Boga, abyście dawali przykład wiary i cnoty.“

Rodzinę Niegolewskich, oraz rodzinę Stef. Cegielskich, Adam. Kościelskich, Teodor. Moszczeńskich i Ludwik. Taczanowskich ciężki dotknął cios boleści. W dniu dzisiejszym bowiem w nocy umarła matka i teściowa ś. p. Jadwiga z Kierskich Niegolewska, jedna z najzacniejszych matron polskich, cicha, łagodna, anielskiej dobroci, a miłująca rodzinę i kraj z całej duszy.

Jeneralny superintendent poznański Hesekiel zamierza spowodować ewangelickie duchowieństwo w W. Ks. Poznańskiem do zajęcia pewnego stanowiska wobec nowej ustawy szkolnej. *Freis. Ztg* obawia się, że pastorowie ewangeliccy w W. Ks. Poznańskiem oświadczą się za projektem szkolnym i wyślą podziękowanie do ministra oświecenia za przedłożenie ustawy.

— **Z Warszawy, Wilna i Dorpatu** pospieszyli do Petersburga kuratorowie odnośnych okręgów naukowych. *Birż. Wied.*, które o tem donoszą, nie wyjaśniają powodów tej zbiorowej wycieczki.

— **P. W. M. Majorkiewicz**, Warszawianin, otrzymał od francuskiego ministeryum handlu i przemysłu patent na wynalezioną przez siebie automatyczną ekstynktor do gaszenia pożaru. Patent przyznaje wyłączną własność wynalazcy na lat 15. Nadmierna ciepłota, jaka wywiązuje się w czasie pożaru, pobudza aparat do automatycznego działania.

— **O procesie Ahlwardta**, którego wynik podały depesze, pisze berliński korespondent *Słowa* warszawskiego: „Przebieg procesu Ahlwardta obfituje w momenta arcyciekawe, dowodzące kompletnego zdyskredytowania rady miejskiej. Okazało się z toku procesu, że nauczycielom, zgłaszającym się o posady w Berlinie, stawiano dwa pytania. Pierwszem było, czy są antysemitami? Takich nie chciano. — Dr Hermes, przyjęty do szkoły, wraz z 10 kolegami, dali sobie na to słowo. Dalej pytano ich: czy wierzą w „bajkę“ bóstwa Chrystusa? Takich również nie obierano. Albo dziwić się można, że przy takich praktykach, liczba socyalnych demokratów powiększa się w Berlinie w zatrważający sposób? Młodzież, wychowana przez nauczycieli bezreligijnych, w zasadach pogańskich, a nadto jest skora do przyjęcia doktryn socyalistycznych, schlebiających wszelkim niższym instynktom natury ludzkiej. Takiemu wychowaniu przypisać też należy, że tak częste są w Berlinie zbrodnie przeciwko moralności, dokonywane przez nauczycieli tutejszych. [illegible] Dzisiaj oczekuje się, że w Berlinie zajdą zmiany w składzie magistratu i rady miejskiej. I któż jeszcze mógłby się dziwić, że wobec takich objawów, niespokojni o przyszłość społeczeństwa mężowie dążą jak najbardziej do rychłej zmiany rzeczy, która w szkole ma swoje siedlisko?“

Ahlwardt zresztą otrzymał znów wezwanie do sądu karnego. Rozpoczęto przeciw niemu śledztwo o obrazę czci ministrów sprawiedliwości i finansów.

— **Związek złodziejski między uczniami gimnazyalnymi.** W Giessen stawać będzie w tych dniach przed kratkami sądowemi 13 wyższych tercyanerów i niższych sekundanerów, którzy utworzyli między sobą tajny związek nie w celach jakich idealnych, ale związek złodziejski. Członkowie tego związku kradli wszystko, co tylko było możliwem: cygara, cygarniczki, etuis, rękawiczki, kufle do piwa, ubrania i t. p., poczem dzielili się wspólnie ukradzionemi przedmiotami. Związek ten piękny miał nawet osobne swoje godło i odznaki. Proces ten wywołał wielką sensacyę w Niemczech.

— **Druk najnowszej powieści** Emilia Zoli, mającej zakończyć cykl Rougon-Macquart'ów, rozpoczął się 21-go b. m. w *Revue populaire* p. t. *La débâcle*. Jednym z najbardziej zajmujących rozdziałów nowego dzieła jest opis pobytu Napoleona III w małej fermie pod Rheims.

— **Nowo odkryte źródło naftowe.** Z Kalkuty donoszą pod datą 11 b. m., że podczas wierceń na terytoryum kolei arsamskiej odkryli inżynierowie w głębokości 650 stóp nadzwyczaj obfite źródło naftowe, które daje na dzień 700 beczek surowicy. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że w sąsiedztwie znajduje się więcej podobnych źródeł.

— **Stan pogody.** Wobec wiatrów południowo-wschodnich, przy zniżającej się temperaturze, można się w dniach następnych spodziewać suchej i jasnej pogody z przymrozkami nocnemi.

— **Nekrologia.** Wiktorya z Kuczyńskich Hordyńska, ur. w r. 1819, zmarła onegdaj we Lwowie. Zmarła, wdowa po adwokacie ś. p. Dobiesławie Hordyńskim, była córką Jana Kuczyńskiego, obywatela m. Lwowa i Antoniny z Gromadzkich, a siostrą śp. Stefana Kuczyńskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Akademii Umiejętności. Owdowiawszy w r. 1874, oddała się śp. Hordyńska wyłącznie wychowaniu dzieci: trzech synów i córki.

— Juliusz Kauder b. kupiec, w Podgórzu, przeżywszy lat 48 zmarł 24 bm.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 b. m. na dochód Bronisławy Wolskiej: *Wesołe kobiety z Windsor*, komedya w 5 aktach Szekspira.

— Dnia 24 lutego pogoda; termometr od —1·1 doszedł do +4·5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 25 lutego stan jego był 751·1 mm., termometru —2·2 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 26 lutego: św. Wiktoryna i Wiktora męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z wystawy sztuk pięknych. Pora karnawałowa nie wpłynęła bynajmniej na zmniejszenie się frekwencyi w pięknych salach wystawy. I we dnie i przy elektrycznem oświetleniu wieczorami roi się od ludzi na górnem piętrze Sukiennic. Bo też coraz to nowy tam przedstawia się widok. Stare obrazy ustępują, wysyłane do Poznania, Lwowa i dalej, a na ich miejsce przychodzą świeże. Honorowe miejsce w ostatnim salonie zajął niedawno utwór, którego przedmiot zaczerpnięty z mitologii litewskiej. Milda, bogini miłości, pokochała prostego śmiertelnika, rybaka. Mszcząc obrażoną tem dumę bogów, Perkun ciska grom, który rybaka zabił i zniszczył bursztynowy pałac bogini w głębinach wód Bałtyku. Tę właśnie chwilę obrał p. K. Alchimowicz: pięknych kształtów bogini z przerażeniem ucieka przed walącemi się do koła piorunami, i utyka o leżącego na dnie morskiem trupa rybaka. Pękają głazy, rozpryskują się skały bursztynowe. Wszędzie groza śmierci i spustoszenia. Za obraz ten artysta na ostatniej wystawie berlińskiej otrzymał nagrodę. Uznając poprawność rysunku i niezaprzeczoną siłę dramatyczną kompozycyi, zarzucilibyśmy tylko, że kolorystycznie nie dość uwydatnia efekta sino zielonej toni morskiej, w której głębi scena się ma odbywać. W najbliższem sąsiedztwie wystawiono nowy obraz p. Styki, który od czasu, jak przeniósł swe lary i penaty nad Pełtew, niezaprzeczenie i niemałe uczynił postępy. Męski portret, przedstawiający typową postać przystojnego niemłodego człowieka o „nadstawianych“ wąsach, do lepszych polskich portretów zaliczony być musi. Odznacza się plastycznością, starannem wystudyowaniem i siłą kolorytu soczystego, do którego nie przyzwyczaił nas p. Styka. Szkoda tylko, że w modelowaniu dolnej części twarzy zdaje się być jakiś błąd, który całą połowę brody naprzód wypchnął. Dwie są prace p. Gersona: „Kazimierz W. i Aldona,“ i także urocza „Dolina Bramki“ w Tatrach. Potwierdzają one zdanie nasze, że p. Gerson większym zawsze okazuje się pejzażystą, aniżeli malarzem historycznym. Ten ostatni jest podobnie w p. Weyssenhofie, którego banalna „Historya handżara“ z teatralnemi postaciami stanowi wyraz nie bez talentu wykonany, ma „Pastuszkowie“ Cichockiego. Do holenderskiego realizmu pretensyę niejaką ma drobny obrazek Borisa, w miniaturowy wykonany sposób, a przedstawiający lokaja niosącego w kuchni [illegible] potrawę. — P. Łuszczkiewicz poprobował sił swoich, robiąc cztery szkice olejne, jako projekta wielkich panneaux, mających ozdobić salę w nowym teatrze krak. Zatytułowane są: „tradycya, sztuka, zabawa, praca.“ Pomysł na pierwsze cztery niezbyt jasny i stąd trudno wydać pewniejszego o nich sądu. W tej chwili sprawa to drażliwa; nie możemy jednak ukryć zdziwienia, że autor chcąc zabawę przedstawić obrazowo, wymalował pana we fraku i pannę w stroju wieczorowym, siedzących obok siebie i opartych plecami o pianino; opodal widać więcej takich gości. Pomysł ten będzie osłodą dla wszystkich, dających w Krakowie rauty, dowodzi bowiem, że są jeszcze tacy, dla których frak może być symbolicznym wyrazem zabawy. Pomiędzy nowo nadesłemi akwarellami podniesiemy p. Fałata znakomite studya i typy Poleszuków, w których nie wiedzieć czy więcej podziwiać siłę kolorytu, doskonałość rysunku, lub trafność obserwacyi natury. Zdolny krakowski akwarelista, p. Tondos, od niejakiegoś czasu mniejszą nam sprawia pociechę. Widoki jego z Krakowa i innych miast noszą piętno rzeczy robionych z pamięci, nie dość wiernie liczących się z naturą, tak w proporcyach i liniach, jak w kolorycie. Nowego akwarelistę witamy w p. Mycielskim, którego kobiety, zbierające kłóska, są płodem dyletanckim, ale świadczą o pewnym talencie. P. de Prudnik nadesłał ładny pastel, p. t. „Rezia,“ przedstawiający dobrze schwycony typ kobiety południowej. Interesującej kompozycyi, wykonanej tuszem, dostarczył ceniony rysownik i ilustrator p. Stachiewicz w swoim św. Krzysztofie, który przenosi P. Jezusa przez wodę. Rzecz zrobiona starannie i nie bez wdzięku. Na pierwszy rzut oka pomysł może nie dość jasno się tłomaczy. — Z rzeźby jeden tylko przedmiot jest do zanotowania: Madonna w medalionie, bronzowana terrakota p. Błotnickiego. Dużo w niej rzewnego uczucia.

Program wieczoru Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianego na piątek dnia 26 b. m. w sali przy ulicy św. Tomasza, składa się z następujących utworów: 1) Grieg: Sonata, odegrają pp. Domaniewski i Singer; 2) *a)* Gluck: Chór i Ritornella z *Orfeusza*, *b)* Bizet: Pieśń poławiaczy pereł na głosy mięszane; 3) *a)* Saint-Säens: Parafraza z *Alcesty* Glucka, *b)* Liszt: Mefisto walc, odegra p. Domaniewski; 4) Gall: Pieśni ludowe sycylijskie: *a)* „Nice ricordate,“ *b)* „Lu scarparu,“ *c)* Papariciano,“ *d)* „Cicuzza,“ odśpiewa chór męski; 5) Deklamacya, wygłosi p. T. Trapszówna; 6) *a)* Mair: „Pamiętaj,“ *b)* Dregert: „Czar miłości,“ *c)* Koschat: Pieśń ludowa karyncka, odśpiewa chór męzki. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Fortepian Bechsteina ze składu B. Gabryelskiej.

O koncercie p. Stojowskiego, który odbył się d. 19 bm. w Berlinie, zamieszcza *Kuryer Warszawski* w korespondencyi następujące szczegóły:

Młody kompozytor i pianista po raz pierwszy prezentował się publiczności tutejszej i to wyłącznie z własnemi kompozycyami i przyznać należy, zdobył sobie ogólne uznanie. Kompozycye jego świadczą o potężnym talencie, nieokiełznanym jeszcze należycie, lecz świetną zapowiadającym przyszłość przy sumiennej dalszej pracy. Ugrupowanie myśli na razie nie jest jeszcze dostatecznie przejrzystem, a i zbytnie posiłkowanie się orkiestrą razi; braki te wszelako z biegiem czasu bezwątpienia młody artysta potrafi usunąć. Koncert, odegrany na fortepian, przeprowadzony w stylu Chopina, odznaczał się melodyjnością, miejscami tylko zbytnią zdradzał namiętność. Pisma tutejsze ze sztuk odegranych chwalą mianowicie waryacye i polskie intermezzo, utrzymane w rytmie mazura; z uznaniem także się o nim o tyle wyrażają, że stwierdzają, iż mistrzem jest w stylu polyfonicznym, czego dowiódł kwartetem, skomponowanym na skrzypce. Tylko odmawiają mu tutaj zdolności do pieśni, ponieważ 2 śpiewki: „Do Stelli“ i „Piosenka morska“ raczej charakteryzować należy jako fantazye na fortepian z akompaniamantem śpiewu, niż śpiewki. Na zakończenie koncertu odegrał pięć bardzo powabnych sztuczek solowych na fortepian, przyczem ujawnił wielką biegłość techniczną.

W wykonaniu pieśni pomocną mu była zawsze świetna spiewaczka panna Helena Hermann.

Przyznają tu Stojowskiemu, że jest prawdziwym muzykiem, artystą z urodzenia, że jednak płody jego dotychczasowe powstały raczej z podrażnienia gwałtownego nerwów, niż z duszy spokojnej już i skrystalizowanej. Objawia się w kompozycyach jego ton silny i pełen oryginalności sposób oddania kompozycyi. Posiada oryginalność w melodyi, harmonizowaniu i instrumentacyi, nadto biegłym jest w sztuce kontrapunktu.

Dział ekonomiczny.

Pierwsza akcya Związku handlowego w Krakowie. Ponieważ z różnych powiatów nadeszły do komitetu Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie prośby i zgłoszenia o zajęcie się sprowadzeniem znaczniejszej partyi kukurudzy i rozsprzedażą między ludność wiejską, uchwalił komitet przystąpić bezzwłocznie do wykonania tego zakupna z powodu, iż potrzeba jest naglącą, a pośpiech wskazany. Ponieważ Związek handlowy dopiero w dniu 3 marca b. r. wejdzie w życie, przeprowadzi powyższe zakupno ściślejszy komitet Związku przy współudziale powiatowego zarządu Kółek rolniczych w Krakowie. Cena sprzedażna kukurudzy, która jest nietylko pokarmem bardzo pożywnym, ale stosunkowo niedrogim, oznaczoną będzie po kosztach własnych Związku. Sprzedaż odbywać się będzie dlatego w zasadzie za gotówkę; jedynie wyjątkowo na kredyt krótko-terminowy. Zgłoszenia Rad powiatowych, Kółek rolniczych, parafialnych, komitetów ratunkowych, właścicieli sklepików, wreszcie osób, pragnących się zająć dalszą rozsprzedażą, przyjmuje: Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Krakowie (ulica św. Marka N. 5) oraz p. August Porembski, kupiec w Krakowie (Rynek główny N. 8). W zgłoszeniu należy podać ilość towaru, oraz termin, w jakim się pragnie kukurudzę nabyć.

Berlin 23 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 204·75 mr., w maju-czerwcu 203·75. Żyto w miejscu 212, z odstawą w kwietniu-maju 214·—, w maju-czerwcu 209·25, w czerwcu-lipcu 206 25. Jęczmień w miejscu 144—195. Owies z odstawą w kwietniu-maju 152·75, w maju-czerwcu 153.50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·60, z odstawą w kwietniu-maju 45·90, w lipcu-sierpniu 46·90 marek.

Wrocław 24 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·40, żółta 22·30. Żyto 22·25. Owies 46-funtowy 14·90. Rzepak 24·60 marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 lutego. *Conservative Corresp.* notuje wiadomość, iż także biskup wrocławski X. Dr Kopp, zostanie na najbliższym konsystorzu papieskim mianowany kardynałem.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, iż w najbliższych dniach doręczoną zostanie odpowiedź Porty na ostatnią notę werbalną, jaką francuski ambasador Cambon wystosował do Porty dnia 4 b. m., a w której oświadczył, że co do prawa wydalania, ma zapatrywanie wprost przeciwne zapatrywaniu Porty. Z pewnego źródła zaręczają, iż Porta w odpowiedzi swej wezwie Cambona, aby swoje zapatrywania wyczerpująco rozwinął, a przeto znowu rozpocznie się konflikt, który niewątpliwie dłużej potrwa. Wielkie pytanie, czy tym razem przyjdzie do zgody między Francyą a Turcyą co do sposobu wydalania, gdyż Porta obstaje przy twierdzeniu, że nie może być kwestyonowanem jej prawo wydalania obcych poddanych, którzy jej zdaniem, są dla państwa niebezpiecznymi.

Rzym 25 lutego. Pułkownik Baratieri został mianowany cywilnym gubernatorem kolonii erytrejskiej.

Petersburg 25 lutego. Gubernator połtawski książę Golicyn, został na własną prośbę uwolniony od obowiązków z powodu stanu zdrowia i zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych, a na jego miejsce zamianowany został wice-gubernator jekaterynosławski, Tatiszczew.

Nowoje Wremia pisze, że z powodu dążenia niektórych ziemstw do zastąpienia zapasów żywnościowych w naturze, zapasami pieniężnemi, wyjaśniono okólnikiem, że zamiana dopuszcza się właściwie tylko w miejscowościach, gdzie z powodu niedostatecznego stanu rolnictwa, znacznego rozwoju wydalania się na zarobki i innych wyjątkowych przyczyn, zbieranie zapasów w naturze przedstawia szczególne trudności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lutego. Rekonwalescencya Arcyks. Maryi Waleryi postępuje zwolna i bez przeszkody.

Wiedeń 25 lutego. Izba panów przyjęła bez dyskusyi: projekt ustawy o subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, projekt budowy kolei Stanisławów-Woronienka, uchwaliła udzielenie zapomóg z powodu szkód zrządzonych przez phylloxerę, dalej powszechny traktat pocztowy i prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych z Serbią.

Buda-Peszt 25 lutego. Izba poselska wybrała Dezyderego Banffy'ego prezydentem 243 głosami; cała opozycya głosowała za byłym prezydentem Pechym, za którym oświadczyło się 158 głosów. Wynik wyboru powitany został żywemi oklaskami.

Buda-Peszt 25 lutego. *Magyar Ujsag* donosi, że minister finansów zwoła ankietę w sprawie waluty na dzień 8 marca.

Berlin 25 lutego. Parlament rozpoczął obrady nad wnioskiem Auera w sprawie uchylenia skutków prawnych ustawy przeciwko socyalistom.

Berlin 25 lutego. Parlament odrzucił wniosek socyalistów, dążący do zniesienia ceł na środki żywności.

Berlin 25 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza: Na uczcie brandenburskiego sejmu prowincyonalnego dziękował cesarz za objawioną mu w przemówieniach wierność i uznanie jego starań o dobro ludu, oraz ganił tych, którzy krytykują postępowanie rządu. „Wskutek tego zrzędzenia i podjudzania powstaje u niektórych ludzi myśl, że kraj nasz jest najnieszczęśliwiej i najgorzej rządzony. Przebywamy niespokojne dnie, w których sąd wielkiej masy zbyt pozbawiony jest przedmiotowości. Nastąpią dnie spokojniejsze, skoro lud poważnie wejdzie w siebie i zaufa Bogu oraz uczciwej i troskliwej pracy prawowitego władcy. Przekonanie o waszej sympatyi, wiernie towarzyszącej mojej pracy, napawa mnie zawsze nową siłą wytrwania w pracy i kroczenia nadal po tej drodze, którą mi niebo wskazało. Do wielkich rzeczy jesteśmy jeszcze przeznaczeni i ku wspaniałym dniom poprowadzę was jeszcze. Nie dajcie sobie zaciemniać spojrzenia w przyszłość przez żadne zrzędzenia i gadaniny stronnicze. Mój „kurs“ jest jedynie właściwy i będzie prowadzony w dalszym ciągu. Spodziewam się na pewno pomocy od moich dzielnych Brandenburczyków. Piję toast Brandenburgii i jej mężów.“

Strassburg 25 lutego. W mowie, wypowiedzianej na uczcie, wyraził namiestnik wdzięczność cesarzowi za życzliwe zajęcie się Alzacyą i Lotaryngią, które umożliwiło spełnienie życzeń ludności. Rząd krajowy będzie umiał zabezpieczyć granice kraju i bez przymusu paszportowego. Wydział krajowy pracować może dla dobra ludności bez trosk i nieporozumień.

Paryż 25 lutego. Sąd policyi karnej odrzucił skargę Laura przeciwko Constansowi z powodu braku przyzwolenia ze strony senatu.

Paryż 25 lutego. Rouvier podjął się pierwotnie misyi utworzenia nowego gabinetu. Zapewniają jednak, że jutro zrzeknie się jej znowu wskutek warunków, od jakich Freycinet i Ribot uczynili zawisłem wstąpienie swe do gabinetu.

Paryż 25 lutego. Dzienniki radykalne uderzają gwałtownie na prezydenta Carnota za to, że prowadzeniem osobistej polityki wywołał przesilenie ministeryalne i że nowemu gabinetowi chce zamiast polityki parlamentu własną narzucać. Niektóre koła polityczne są zdania, że obecnie możliwą jest tylko kombinacya radykalna: Bourgeois albo Brisson.

Rzym 25 lutego. Ambasador austryacki przy Watykanie hr. Revertera składał życzenia Papieżowi z okazyi rocznicy jego koronacyi.

Belgrad 25 lutego. Skupczyna przyjęła dymisyę prezydenta Katicza. Wybór nowego prezydenta odbędzie się jutro.

Zofia 25 lutego. Były minister skarbu Sałabaszew został mianowany ministrem sprawiedliwości.

Konstantynopol 25 lutego. Przedwczoraj wieczorem nieznane indywiduum napadło na ajenta bułgarskiego Wulkowicza i zadało mu nożem ranę w lewy bok. Zbrodniarz zdołał ujść. Powody zamachu, który nastąpił w chwili, kiedy Wulkowicz szedł do klubu na obiad, są nieznane. Prawdopodobnie chodziło o zemstę prywatną. Stan zdrowia rannego do wczoraj przed południem nie budził obaw.

Od Administracyi „Czasu“

Na zakład Brata Alberta nadesłano pod lit. K. B. Z. 25 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. K. B. Z. 100 złr., I. S. 10 złr.

Na budowę kościoła św. Piusa w Berlinie nadesłano pod lit. K. B. Z. 25 złr., K. Rz. 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 85	Anglobanki	157 50
srebrna „	94 30	Uniony	237 25
4% złota	110 80	Bankvereiny	112 75
5% pap. nieop.	102 60	Akcye Länderbank.	206 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1040	„ kol. Kar. Lud.	212 25
„ kredytowe	309 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 25	„ „ czerniow.	246 —
Napoleony	9 37½	„ „ południ.	86 62
Dukaty	5 56	Elbethale	230 25
Marki	57 92½	Nordbahny	2855
5% Renta węg. pap.	102 30	Staatsbahny	284 25
4% „ „ złota	107 95	Alpiny	63 50
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	164 25
Losy tureckie	37 85	Ruble	116 75

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 25 lutego.

Banknoty austr.	172 75	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 45	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	201 —	„ austr. kred.	170 75
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	201 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20
Wiedeń 24 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4²/₁₀% Renta papierowa	94 90	95 10
4²/₁₀% „ srebrna	94 35	94 55

	płacą	żądają
4% Renta złota	110 75	111 —
5% „ papier. nieopodatkow.	102 55	102 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 25	148 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 40	183 40
5% Renta węg. papierowa	102 40	102 60
4% „ „ złota	107 85	108 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 25	116 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 25	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	157 20	158 20
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 25	310 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	346 25	347 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	207 —	207 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1038	1042
Unionbank . . . . . 200 „	237 25	237 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 80	113 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 50	204 50
Ferdynanda Północ. . 1050	2855	2862

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 75	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 75	179 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 —	247 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 75	203 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 —	284 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	86 50	87 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 25	202 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	199 50	200 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 -
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	110 50	111 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ 40-letn.	100 65	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 —	118 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 30	84 30
„ nieopd. „ „ „	92 10	93 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	142 —	143 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 80	102 80
„ „ złotem 200 „ „	120 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 —	154 —
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	37 50	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	186 —	187 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 50	24 50
Krakowskie . . . . „ 20	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 30	17 50
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 75
Rudolfa . . . . . „ 10	20 75	21 75
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 36	9 37

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	116 75	117 —

Lwów 24 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 45	101 15
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 24 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ V	— —	101 50
4% „ likwidacyjne	— —	97 80
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ III	— —	101 80
„ „ „ IV	— —	100 90

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca: Rękawiczki i szale z wełny Angora, specyalność dla myśliwych. (22-8-)

(513)

Za spokój duszy ś. p.

Aleksandra Bakałowicza

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w piątek dnia 26 lutego b. r.

o godz. 9 zrana,

na które pozostała Rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Podziękowanie.

Wielm. Panu Prof. **Pieniążkowi** za staranną opiekę przy wydobyciu kości z gardła i bezinteresowną pomoc w ocaleniu mnie od głodowej śmierci, stokrotne podziękowanie starem polskiem „Bóg zapłać!“

(515) *Antonina Konradtowicz.*

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Drowi Witołdowi Kluczyckiemu**, Radcy Rady Powiatowej i naczelnikowi gminy w Mędrzechowie, składamy niniejszem, za energiczne i bezinteresowne wyleczenie naszego syna z ciężkiej płonicy i błonicy, staropolskie „Bóg zapłać.“ (544)

Mędrzechów, dnia 24 lutego 1892 r.

Siłkowscy.

Pisarz gospodarczy

z dwuletnią praktyką, poszukuje dla dalszego wykształcenia się od 1go kwietnia b. r. innej posady. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do Administracyi „Czasu“ pod l. **512.** (512-1-4)

NAJLEPSZE

szmirglowe płótno,

„ tarcze,

szmirglowy papier,

tarcze do ostrzenia pił,

papier naszklony (Glaspapier) i flintowy (Flintstein)

poleca (485-1 2)

I. L. Dollinger w Wiedniu,

VII., Neustiftgasse 10.

Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

Gościec, reumatyzm,

ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias, nerwowe osłabienie żołądka, bole głowy, paraliż, bezsenność, bole krzyżów, zatkanie** itp. przeciw wszystkim tym cierpieniom używa się z dobrym skutkiem, przez pierwsze lekarskie powagi zbadany i jaknajlepiej polecany

c. k. wył. uprzyw.

galwano-elektryczny

przyrząd do nacierania

do własnego użytku.

Cena przyrządu 12 złr.

Illustrowana broszura z opisem użycia i świadectwami darmo od wynalazcy (480-1-)

Th. Biermanns

w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Kamień

w najlepszym gatunku, piaskowiec, zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia po niższych jak dotąd praktykowan. cenach: **Zarząd dóbr Sułków, p. Wieliczka.** (84-7-)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 112. (468-2-3)

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **robót stolarskich i posadzek drewnianych, robót ślusarskich, pokostniczych i szklarskich** — dla budowy Schroniska fundacyi Ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie — odbędzie się dnia **3 marca b. r.**, o godzinie 12ej w południe, w biurze Komitetu budowy w tutejszem c. k. Starostwie, licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plany można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Komitetu budowy.

Kawę

codzień świeżo paloną rozsyła w 5-kilowych workach opłatnie za zaliczką 7 złr. 50 cnt. parowa palarnia kawy **S. Bauer w Pradze**, Karlin. (424 5 6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

poleca następujące nowości:

Paillettes d'or. Cueillette de petits conseils, serya ósma, **45 cnt.**

Paillettes d'or komplet 8 seryj, oprawny w 3 tomach bardzo ozdobnie, brzegi złocone, **5 złr. 90 ct.**

Livre de piété de la jeune fille na papierze zwykłym i welinowym, w oprawach po cenach **3 złr. 25 ct., 5 złr. 50 ct., 6 złr. 75 ct., 7 złr. 75 ct. i 13 złr. 75 centów.**

Retraite de huit jours pour se préparer à la profession religieuse. Cena **90 cent.**

Le XIX siècle (1789—1889). Justice et miséricorde de Dieu par R. P. H. de Rochemure de la Comp. de Jésus. Cena **1 złr.** (476-1-6)

Młody ukończony agronom

z praktyką, władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje posady. Oferty pod **1000 A.**, u pana *Hałatkiewicza* w Krakowie, plac Matejki l. 5. (445-2-3)

Kucharz i cukiernik,

żonaty, liczący lat 40, posiadający świadectwa z domów hrabskich, poszukuje posady zaraz na ordynaryę lub na stół. — Łaskawe oferty pod lit. **A. G. l. 1 w Krakowie, ulica Niecała.** (467-2-3)

Maszyny do szycia Singera

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez ajentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 55 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clarca 7 ct. za 150 metr.

Józef Iwanicki, Lwów,

HOTEL ŻORŻA.

Filia: Kraków, Rynek L. 25.

Proszę żądać cenników, oraz upraszam o łaskawe zlecenia. (460-2-103)

Wydział krajowy [410 2 3]

L. 7230.

OGŁOSZENIE.

Jednoroczny kurs nauki w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku rozpoczyna się dnia **5 kwietnia 1892 r.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do 15 marca 1891 r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z **dobrym** postępem;

c) świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warsztacie;

d) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyą **poddać się egzaminowi wstępnemu**, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać **bezpłatne utrzymanie** w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.**

Lwów, dnia 11 lutego 1892 r.

Grott.

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDOTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

[96 43-52]

Radomski i Zadurowski

w KRAKOWIE przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 59,

polecają (213-7 52)

swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.

Sprzedają na raty tygodniowe po 1 złr., miesięczne po 4 złr., za gotówkę o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Dla Kółek rolniczych oraz Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny rabat.

Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancyę.

Wielki zapas części składowych. — **Zamiany i gruntowna naprawa maszyn.**

Jeszcze w grudniu roku zeszłego

dwa pełne wagony świeżej Herbaty

nadeszły

Nr. 52096 Brutto 5952 kilo i Nr. 235 Brutto 5695 kilo czyli razem **Brutto 23,306** funtów Herbaty i obecnie tylko już z tych transportów pakuje i wysyła się

Herbatę z Rączką

Z MAGAZYNU HERBAT I WIN

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.

Trzeci wagon z Herbatami w drodze. (345 8-8)

Generalna ajencya siewników Fr. Melichara

we fabryce maszyn

M. DORNWALDA w Przemyślu.

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie. (417 3-11)

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania stałych budynków dla Zakładu kontumacyjnego dla trzody chlewnej w Prądniku białym, jakoto: **budynku restauracyjnego i administracyjnego, 4 stajen większych i 2 mniejszych, rzezalni, zabudowania na wagę, stacyi wodociągowej, stacyi sanitarnej, ramp kolejowych, magazynu na paszę, domku dla portyera i straży policyjnej, wychodków, oparkanienie placu budowy,** niniejszem rozpisuje się publiczną licytacyę na

dzień 7 marca b. r.,

która odbędzie się **w Urzędzie Budownictwa miejskiego, w dniu wspomnionym o godzinie 12ej w południe.**

Przedsiębiorcy chcący ubiegać się o powyższe roboty, zechcą złożyć należycie ostemplowane oferty wraz z przepisaną kaucyą w powyższym terminie, w Biurze Urzędu Budownictwa miejskiego, gdzie również plany i warunki licytacyjne **codziennie od godz. 11—1 w południe,** począwszy od **dnia 23 lutego b. r.,** przejrzane być mogą.

Kraków, dnia 18 lutego 1892 r.

SZLACHTOWSKI,

PREZYDENT MIASTA.

(466-2-2)

HOTEL IMPERIAL.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że urządziliśmy nowy Hotel o 80 pokojach w pałacu kolei Państwowej we **Lwowie przy ulicy 3go Maja Nr. 3,** pod nazwą

HOTEL IMPERIAL

i z dniem 6 lutego 1892 r. oddaliśmy go do użytku publicznego. **Pokoje są urządzone z największym komfortem. Restauracya pod własnym zarządem w hotelu.** (431-5 15)

Pokoje od 80 cent. wzwyż.

Dziękując za dotychczasowe względy w hotelu Centralnym, polecamy się i tutaj nadal łaskawym względom.

Janowicz & Strzelczuk.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

(119-37-)

Najlepszemi pudrami na twarz

są

Leichnera tłuste pudry

i

Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodocianie piękne, kwitnące wyglądanie, tkwią nieznacznie i niedawno dopiero otrzymały znów złoty medal w Melbourne. Do nabycia we fabryce: w **Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31** i we **wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy zawsze żądać: **Leichnera pudrów tłustych.** (284 5-6)

L. Leichner, **parfumer chemik,** kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem ostrzegam każdego, ażeby mojemu synowi **Juliuszowi Schenkowi**, kadetowi zastępcy oficera w c. k. 90 pułku piechoty w Przemyślu, nie pożyczał ani pieniędzy, ani walorów pieniężnych, gdyż w żadnym wypadku nie będę za niego płacił długów.

(415 3-3) **Jan Schenk.**

Nauczycielki

Polki dystyngowanej, z dobrej familii, wysoko wykształconej, **poszukuje się** do jednej panienki na wieś od 1 kwietnia 1892 r. Zgłoszenia pod lit. **A. Z. 1000/446** do Administracyi „Czasu.“ (446-2 2)

NA ZIMĘ!

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (182-32-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

W kraj. szkole ogrodniczej w Tarnowie

rok szkolny rozpoczyna się d. 1 kwietnia 1892 r.

Kto chce wstąpić jako uczeń, winien:

1) wykazać metryką, że ukończył 15-ty rok życia;

2) udowodnić, że ukończył z bardzo dobrym postępem szkołę ludową;

3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez miejscowy urząd parafialny;

4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;

5) złożyć pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od ucznia.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy kandydat obowiązany jest w dniu przez Dyrekcyę oznaczonym zgłosić się do egzaminu wstępnego, w celu osądzenia, czy jest umysłowo dostatecznie rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł należycie korzystać z nauk w tutejszej szkole udzielanych.

Podania o przyjęcie wnosić należy **po dzień 15 marca b. r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która bliższych wiadomości na żądanie udzieli. (443-2 2)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-173-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka uniwersalna maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (172 46 52)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma

B. Fragner w Pradze,

Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.

Codzienna wysyłka pocztowa.

Uczeń potrzebny jest do handlu delikatesów **A. Tamidajskiego w Jarosławiu.** (447-2-3)

Inteligentna Niemka, b. przywołta, z najlepszem ułożeniem, poszukuje umieszczenia w wyższych domach przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Szarek w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 4.** (385 3-3)

Poszukuje się dzierżawy

objętości 200—250 morgów z łąkami w dobrej glebie, od św. Jana. Listy objaśniające o warunkach dzierżawy uprasza się nadsyłać pod adresem: **M. O. poczta Szczucin** przez Tarnów. (442 3 3)

PAŃSTWO JASTRZĄBKA STARA

pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

„Sadzonki i nasiona leśne“

staranne opakowane.

Nasiona świerka za 1 funt — ½ kg. — 70 ct. Sadzonki sosna 1-roczna 45 cnt. za 1000 sztuk. (450 2-12)

Ostrygi Ostendzkie

codziennie świeże poleca

handel J. WENTZLA

w Krakowie. (465-2-3)

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

poleca pośrednictwo w sprzedaży i dzierżawach majątków większych i mniejszych, również poleca służbę **dworską** i miejską każdego czasu. (403-5-)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez (175 80)

Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Słynne suszone

Jarzyny Izdebnickie

po cenach fabrycznych

do nabycia w handlu J. Kosza w Krakowie przy ul. Grodzkiej. (405-5-12)

POSZUKUJE SIĘ NA WIEŚ

kucharki

w fachu swoim bardzo dobrze uzdolnionej — usposobienia łagodnego. — Zgłosić się pisemnie należy pod adresem: **Z. G. Okocim.** (461-3-3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (179 15-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece **„pod Gwiazdą“ Konstantego Wisznlewskiego** w Krakowie przy ulicy **Floryańskiej**. Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

Sadzonki i nasiona leśne.

staranne opakowanie, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną. I. Nasiona** za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·80, sosny wejmutowej (P. strobus-Weymutha) zł. 3·60, sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20; Świerka zł. —·60, Modrzewia zł. 1·20; Jodły zł. —·20, Olchy zł. —·55, Jesiona zł. —·15, **II. Sadzonki** sosna zwycz. 1-roczna 50 ct. sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3 letnie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3 i 4 letni po zł. 1·— do 2·—; modrzew 2, 3 i 4 letni po zł. 2·— do 3·—; brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olcha 2 i 3 letnia po zł. 2·—, jesion 2 i 3 letni po zł. 2·50 i 3·—, **Crataegus** (biała cierń na żywopłoty) zł. 10·— za **1000 sztuk.** (404 5)

Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (253-6-)

Złożenie drzewa w Gdańsku.

Na moim placu drzewnym i zakładzie parowym tartakowym w Gdańsku (Legan) w połączeniu z dobiegowym torem kolei żelaznej wybrzeża Wisły i żeglugi morskiej od Wisły przyjmuję na skład surowe i obrabiane drzewa wszelkiego rodzaju a na żądanie zatrudniam się dalszą przesyłką, obrabianiem względnie sprzedażą. (482 3 3)

F. Troese, Danzig.

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktór Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgii opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. W Krakowie w aptekach pp. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* (102-12-18)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*